

BAJECZKI I WIERSZYKI

dla dzieci od lat 4 do 7.



WARSZAWA.

WYDANIE KSIĘGARNI MICHAŁA ARCTA.

WYBÓR BAJECZEK i WIERSZYKÓW.

WYBÓR BAJECZEK I WIERSZYKÓW

DLA DZIECI

od lat 4 do 7

Z NAJLEPSZYCH AUTORÓW ZEBRANY

i

WSTĘPEM OPATRZONY

przez

HENRYKA WERNICA

z 60 obrazkami

A. Brzostka i innych rysown.



WARSZAWA.

WYDANIE KSIĘGARNI M. ARCTA

Дозволено Цензурою.
Варшава, 30 Июля 1890 года.

Kilka słów o celu i znaczeniu wierszyków.

Zaprzeczyć nie można, że uczenie wierszyków w epoce przedszkolnej pod wielu względami może być pożyteczne, byleby we właściwy sposób zostało zastosowane.

Matki i wychowawczynie, ucząc małe dzieci wierszyków, nie zawsze uwzględniają ich rozwój i potrzeby umysłowe; po największej zaś części w ich wyborze kierują się własną predylekcyą. Jedynym ich celem bywa nauczanie wierszyka, bez względu na trud i mozół jaki samym sobie i swoim dzieciom sprawiają. Zadowolone są, jeżeli dziecię jako tako wytrzepie zadany wierszyk, nie zawsze pytając, czy go rozumie i czy umie go wygłosić. Czasem bywa jeszcze gorzej. Nieraz ten mniemany nabytek umysłowy dziecka uważają za swą chlubę i popisują się nim wobec znajomych. Czasem wprawdzie napotykają opozycyę, gdyż dziecię nie zawsze bywa chętne do tego popisu, a wtedy tę pomimowolną opozycyę biorą za nieposłuszeństwo albo upór i gniewnóm słowem lub pozorném zobojętnieniem je karzą, kładąc w ten sposób nasiona do istotnej nieuległości lub uporu. Nie baczą na to, że przeciętne dziecko pospolicie z wielką zbliża się nieśmiałością do nieznanym sobie osób i z pewną obawą, pomiwołnie zamykającą mu usta. Nieraz dziecię skromne, wrażliwe, doskonale czuje, że służy tylko za środek urozmaïcenia danej

chwili, lub zabawienia osób starszych, oraz, że idzie tu raczej o wykazanie zdolności wychowawczej matki lub wychowawczyni, nie zaś o jego małą istotkę.

Częstokroć na drodze porównania (analogii) znanych faktów, obserwowanych u najmłodszych dzieci, można wnosić co się dzieje w podobnych wydarzeniach w umysłach dzieci trochę starszych. Trzechletniemu dziecku znającemu dobrze swoje imię i nazwisko, z trudnością przychodzi je wymienić w obecności nieznanych osób. Kiedy pewnemu dziecku w podobnym zdarzeniu kazano powiedzieć jak się nazywa, uporczywie twierdziło, że nie wie. Lecz gdy je ktoś zagadnął czego nie wiesz? odrzekło, zapomniawszy się, iż nie wie, że się nazywa Jaś. Pierwszym więc przepisem ucząc wierszyków, powinno być unikanie wszelkiego popisu. Dziecię ma umieć wierszyk dla swego pożytku, lecz nie dlatego, iżby je podziwiano.

Niektóre osoby usiłują wbić w główkę dziecka wiersze długie, a co gorsza, nie licujące z jego rozwojem umysłowym; ci nie zwracają uwagi na prawidłowe wykształcenie narządów mówniczych u dziecka, — a w tym względzie, stosownie dobrane wierszyki mogą właśnie ogromne oddać usługi i przyczynić się do poprawienia wymowy dziecka.

Pospolicie, dzieci nietylko naśladową sposób wyrażania się rodziców, lecz ich ton i zalety lub błędy wymawiania. Jedne więc mówią bezmyślnie, przez zęby, niewyraźnie, szeplenią, połykają zakończenia wyrazów lub zdań całych, oraz kaleczą ucho wadliwym naciskiem głosu; drugie wyrażają się poprawnie, dobitnie; jedne odznaczają się piękną wymową, drugie błędną i wadliwą. Słusznie też powiedziano, że matki uczące dzieci poprawnie mówić pacierz, zaszczipiają w nich zaczątki dobrej wymowy. Toż samo można powiedzieć o wierszykach.

Przechodzimy obecnie do treści wierszyków. Nadmieniono powyżej, iż częstokroć upodobanie starszych osób do pewnego wierszyka, bywa głównym powodem naucze-

nia go dzieci. Tak być nie powinno. Dzieciom należy zadawać najładniejsze, najudatniejsze wierszyki, lecz tylko takie, jakie odpowiadają ich rozwojowi umysłowemu; inaczej nie pojmą całej ich piękności, a to co nam się zdaje pięknem, będzie dla nich tylko trudnem. Od wyboru przeto wierszyka zależy pożytek, jaki dziecie z przyswojenia go sobie odnieść może, co przy braku odpowiedniego „Zbiorku wierszy” nieraz przy najlepszych chęciach osób wychowujących, jest rzeczą niemożliwą.

Chcąc temu zaradzić, zebrano w niniejszój książeczce znaczną liczbę wierszyków rozmaitej treści, odpowiednich dla dzieci od lat 4-ch do 7-miu, t. j. dla takich, które według powszechnie dziś przyjętój racjonalnej zasady, czytać jeszcze nie umieją i nie powinny; a więc książeczka ta ma pozostać wyłącznie w rękach matki lub wychowawczyni. Rycinki w niej pomieszczone posłużą do zaciekania, zainteresowania dziecka.

Ugrupowanie wierszyków podług pewnych kategorii, zamieszczenie na czele każdej krótszych i przystępniejszych, ułatwi wybór odpowiedni do danej chwili. Albowiem, jeśli wierszyk ma przynieść istotny pożytek, powinien ściśle stosować się do wydarzenia z życia dziecięcego. Gdyby np. dziecko peryodycznie wykraczało przeciwko pewnemu przepisowi, wtedy wierszyk ośmieszający główną jego wadę, może wpłynąć na nie bardzo skutecznie. Lecz i pod tym względem należy zachować pewną ostrożność. Nie należy przeto przytaczać wierszyka krytykującego wadę *zaraz* po przekroczeniu dziecka, lecz po pewnym czasie; a na zakończenie spytać jakby od niechcienia, czy dziecko nie zna kogo posiadającego tę samą wadę? Kto bliżej obserwował małe dzieci, wie, jak nieraz lekkie zawstyżenie skuteczniej je leczy z małych przywar i narowów.

We wszystkim przesada jest szkodliwą. Wykraczają przeciwko tój prawdzie rodzice i wychowawcy, którzy chcąc odstraszyć dziecie od nieznanego mu jeszcze prze-

kroczenia, przedstawiają je w jaskrawych barwach. Wykazywanie szkodliwych skutków wynikających z wdrapywania się na drzewo, jako to: potłuczenie się, złamanie nogi i t. d., nie odstraszy dziecię od naśladowania nieznanego dotąd postępowania. Wiadomo, że potężna moc przykładu rówieśników niweczy najzacniejsze zasady, jakie usiłowaliśmy zaszczerpić w duszy wychowanka. Podobnie, aczkolwiek znacznie mniej, wpływają na postępowanie dziecka wyobrażenia podawane w bajeczkach i powiastkach. Nie podsuwajmy takich wyobrażeń, które mogą stać się pobudką do niewłaściwego czynu. Kara naturalna lub sztuczna, albo moralna sentencya na końcu takich powiastek zamieszczona, błędnie przy jaskrawych kolorach, jakimi przekroczenie jest odmalowane. Wierszyki kreślące dodatnią stronę dzieci, nietylko zachęcają je do dobrego uczynku, lecz uwydatniają, niejako formułują zasadę, według której postępować powinny.

Przystępując do uczenia wierszyków, wychowawczyni powinna przedewszystkiem treść ich opowiedzieć swojemi słowy, o ile możności z życiem i przystępnie. Jest to warunek niezbędny; monotonne opowiadanie zniechęci dziecko do najudatniejszego wiersza. Gdyby np. chodziło o objaśnienie wierszyka: *Dom rodzinny*, trzeba zapytać dziecię, czy nie widziało małych ptaszków w gnieździe, w przeciwnym razie należy mu je pokazać na rycinie, w jej zaś braku przedstawić obrazowo gniazdo ptasie i spoczywające w niem pisklęta. Opowiedzieć przeto, że matka piskląt przynosi im w dziobku pożywienie i wkłada je w otwarte dziobki piskląt; że wieczorem okrywa ich skrzydełkami, a gdy podrosną, uczy je fruwać i długo jeszcze o nich pamięta. Można wspomnieć, że kaczka edredonowa puchem wydartym z własnych piersi wyściela gniazdo dla swych dzieci. Podobnie twoja matka pielegnuje ciebie, twoich braciszków i siostrzyczki, pilnuje żeby wam się nic złego nie stało, dogląda was w chorobie i dlatego tak miło wam

jest przy niej i z nią. O czem tedy mówi ten wierszyk? Wszak o tem, że starsze ptaszki lubią i miłują swoje ptaszyny, oraz że podobnie, lecz daleko więcej, rodzice kochają swe dzieci; dlatego w chatce t. j. w domku tak miło dzieciom. Po tém krótkiem objaśnieniu, wychowawczyni przystępuje do samego wierszyka.

Przytaczając wierszyk: *Dobrzy Braciszkanie*, opowiada, że Józio prosił starszego swego brata Wicusia, aby mu dał kilka wisienek i wspomina, że chętnie z nim się dzielił tém, co otrzymywał. Być może, że mu tak powiedział: „*Dziękmy się wszystkiem i miejmy wszystko wspólne*“. Nie żąda największych wisienek, lecz prosi o najmniejsze, najgorsze. Inny, mniej dobry brat, dałby mu może najmniejsze wisienki, ale Wicus kochał Józia i dlatego dał mu najlepsze, a sobie pozostawił gorsze.

Ucząc dwoje dzieci, można jeszcze bardziej uwydatnić treść tych wierszyków: jedno może przedstawiać Józia, drugie Wicusia. Najsilniej utrwalają się wyobrażenia przez skojarzenie z podobnemi wyobrażeniami, należy przeto korzystać ze sposobności porównań zdarzeń z sobą. Gdyby np. dziecię umiało wierszyk: *Dom rodzinny*, a przystępowało do nauczania się wierszyka: *W gniazdku*, to trzeba najprzód aby dziecko powtórzyło z pamięci powyższy wierszyk, poczem objaśnić ten wierszyk w ten lub w podobny sposób:

— W wierszyku, który dopiero co powiedziałaś, porównano dom rodzinny do gniazdku. Posłuchaj teraz co się dzieje w gniazdku, jeśli małe ptaszki są niezgodne, jeśli się ze sobą kłócą, kłują dziobkami i wypychają z gniazdku. Wtedy jeden ptaszek żali się na drugiego, a matka ich ma wiele z niemi biedy: musi ustawicznie je napominać, przestrzegać i karcić. Tak się dzieje w gniazdku. Gorzej wszakże jeszcze bywa, jeśli dzieci, podobnie jak te ptaszki, ciągle się kłócą ze sobą w chatce, t. j. w domu rodzinnym. Sprawiają one wielką przykrość matce, że ma tak niezgodne dzieci.

Poprzestać tu musimy na tych kilku wskazaniach; ale dążyć do tego należy, żeby dziecię rozumiało każdy wyraz, każde wyobrażenie; uwydatnić więc je trzeba konkretnymi przykładami. Z drugiej strony, objaśnić należy tylko to, co objaśnienia wymaga; każde zatem objaśnienie ma być krótkie, treściwe i jasne, inaczej zniechęca się dziecko do uczenia się wierszyków. Długie wywody dla dzieci wogóle, a szczególnie dla małych, są niewłaściwe. Po wyjaśnieniu treści, należy przystąpić do przeczytania lub wygłoszenia wierszyka z pamięci. Nie wymagamy, aby go czytano lub recytowano z zachowaniem wszystkich arcytrudnych przepisów deklamacyi, lecz nie należy pomijać stałych, nielicznych przepisów intonacyi.

Pokażemy na kilku przykładach, jak uczyć wierszyków *nie należy*. Największym błędem dziecięcego wymawiania jest wybijanie rymu. W tym tylko razie można go bardziej uwydatnić, jeśli na wyrazie rymującym pada nacisk i jeśli kończy on myśl zupełną. Błędnie by więc postąpiono, ucząc wierszyka: *Staś*, gdyby dziecku powtarzano i kazano powtarzać:

Korzystając z chwili mama —

Rzecz na sukni wypierze się plama.

Przeciętne dziecię, recytując ten wierszyk, jednym tchem wypowiada pierwszy wiersz, potem również jednym tchem drugi, nie zachowując żadnych znaków przestankowych, dlatego, że je tak nauczono. Tymczasem powinno wygłosić najprzód:

Korzystając z chwili, mama rzecz:

na sukni wypierze się plama.

W wierszu: *Dom rodzinny*, należy jedno wiersze uczyć parami, inne oddzielnie, zależnie od tego, czy stanowią lub nie stanowią myśli zupełnej. A więc,

nie: Miłe gniazdko jest ptaszynie...

lecz: Miłe gniazdko jest ptaszynie przy *ojcu* i *matce*,

akcentując podkreślone wyrazy.

Podobnież:

Milej stokroć jest dziecinie przy rodzicach w chatce.

Piąty wiersz można uczyć oddzielnie, gdyż stanowi całe zdanie:

Wszędzie pięknie słońce świeci.

Potem szósty:

Milsze są strony inne.

Siódmy i ósmy znowu razem:

Milsze stokroć dla was, dzieci, są miejsca rodzinne.

Pod względem intonacji trudniejsze są wierszyki: *Dobrzy braciszczowie*. Toczy się w nich rozmowa pomiędzy dwoma braćmi, to też uwydatnić należy, wszakże bez wszelkiej przesady, o ile możności naturalnie.

Pierwszym więc warunkiem dobrego recytowania, jest wygłaszanie wierszyków z odpowiedniami pauzami. Nie należy zatem przerywać wątku myśli, nie siekać na dowolne części, lecz rozczłonkowywać całość na pojedyncze myśli, akcentując loicznie tę część, którą uwydatnić chcemy.

Krótkie są przepisy loicznego akcentowania: akcentuje się zawsze to, co stanowi rdzeń zdania, a więc:

Staś *placze*,
Nieważny Staś *placze*,
Staś *zrobił plamę*,
Staś *na sukni* *zrobił plamę*,
Przy *obiedzie* Staś *na sukni* *zrobił plamę*,

t. j. w zdaniu złożonem z podmiotu i orzeczenia, akcentuje się *orzeczenie*; z podmiotu, orzeczenia i określenia — *określenie*; z podmiotu, orzeczenia i dopełnienia — *dopełnienie*; a w zdaniach rozwiniętych *okoliczność czasu, miejsca* i t. d.

W następnym wierszyku oznaczono wyrazy, na które akcent loiczny padać powinien.

Zosia i kotek.

Zosia malego kotka *ciagle* zaczepiała,
Ciagnęła za *ogonek* za *uszy* targała,
To znów *dmuchała w nosek*, a *biedny* kocina
Miauczał i miauczał.

O moja jedyna,
Rzecz mama dziewczynce, *nie męcz* tak koteczka.
Alboż to ja go *męczę*? odpowie Zosieczka,
Ja tylko tak *figluję* i *swoje* robiła.
Naraz z *płaczem* zawoła: O *mateczko* miła!
Kot *czoło* mi podrapał i *rączki* i *szyję*,
Teraz uciekł, lecz ja go *złapię* i *wybiję*.
Wybijesz go? *doprawdy*? ciekawam *dłaczego*?
Przecież *ni: chciał* ci pewnie uczynić *nic* złego.
Że *podrapał* cię troszkę, no to przez *figielki*.
Tak, lecz te jego figle sprawiają *ból wielki*.
A gdyś ty go *ciagnęła* za ogon, za uszko,
Czyż go *nic nie bolało*? Chciej *pomyśleć* duszko.

Nawiasem wspominamy, iż akcent loiczny bywa dwójaki: stały i zmienny, zależący od wielu okoliczności. W zdaniu: Czy byłeś w domu? akcent może padać na wyraz *byłeś*, lnb też *w domu*, stosownie do tego, o co głównie się pytają.

Co się tyczy dykeyi, niechaj dzieci wypowiadają wierszyki głosem naturalnym, unikając wszelkiej przesady, a przytem niechaj starają się odróżnić głosem opowiadanie od akcyi lub zdań wtrąconych, jak np. w wierszyku: *Staś*: „mama rzecz”. Wspomnę też, że przestankowanie bywa dwójakie: loiczne i deklamacyjne. Pierwsze wskazują znaki przestankowe, drugie ma miejsce przed wyrazem akcentowanym, stanowiącym rdzeń myśli. Loiczna pauza, t. j. całkowity oddech następuje w miejscach oznaczonych dwukropkiem, średnikiem lub kropką. Pół pauzy t. j. pół oddechu, po przecinku, ćwierć pauzy przed wyrazem akcentowanym.

Nadmieniamy wreszcie, iż w uczeniu wierszyków należy zachować pewną miarę. Czteroletnie dziecię można

w przeciągu roku nauczyć kilkunastu wierszyków, pięcioletnie trochę więcej, a sześćoletnie dwa razy tyle, co czteroletnie. W niniejszym zbiorze pomieszczono ich znacznie więcej, wszakże nie dlatego, żeby dziecię w przeciągu trzech lat przyswoiło swój pamięci treść całej książeczki, lecz żeby matka lub wychowawczyni mogła wybrać, przeczytać, wypowiedzieć i objaśnić odpowiedni wierszyk.

Dziecię słysząc kilkakrotnie ulubiony wierszyk, będzie go zawsze słuchać z jednakową przyjemnością i w końcu przyswoić go sobie zapagnie.

Do rzędu wierszyków nie nadających się do uczenia na pamięć, z powodu ich długości, zaliczamy np. wierszyk: *Zabawa*. Przed odczytaniem go, należy dramatycznie opowiedzieć jak Felcia z Jankiem w najlepsze się bawiły, lecz uwaga starszej osoby, że mamę głowa boli, uspokoiła je i uciszyła.

Oprócz wierszyków, pomieszczono w tym zbiorze pełną liczbę zagadek; te właściwie użyte, mogą w znacznej mierze przyczynić się do rozbudzenia czynności myślenia. Nieraz wypadnie naprowadzić dziecko do odgadnięcia zagadki. Gdyby np. dziecię nie mogło odgadnąć zagadki:

Świecę trzyma,
A rąk niema.

trzeba objaśnić, że właściwie ludzie tylko mogą coś trzymać, bo trzymać, znaczy ściskać w rękę; ale nieraz mówimy, że rzecz jedna trzyma drugą, np. klej lub gwóźdź trzyma lub utrzymuje deskę. W zagadce powiedziano, że to, co trzyma świecę, rąk niema, a więc widać, że nie jest człowiekiem, musi przeto być rzeczą. Jaka rzecz trzyma lub utrzymuje świecę? Pomyśl w czym świeca się trzyma i pali?

Czwarta zagadka:

Wskazuje bez palca.
Zagadka dla malca.

Jeśli żądasz jakiej rzeczy, a nie chcesz mówić, to czem ją wskazujesz? Tu mowa o takiej rzeczy, która bez palca wskazuje. Co może wskazywać bez palca?

Piąta zagadka:

Z roślinki początek bierze,
Jak się zbrudzi, to się pierze.

Bierze początek z rośliny, to jest, wyrabia się z rośliny. Jeżeli dziecko poznało len, to łatwo zagadkę odgadnie; jeśli go zaś nie zna, to zagadka będzie zbyt trudna, i trzeba mu przedtem o lenie opowiedzieć.

Szósta zagadka:

Ma cztery rogi i pierze,
Nie jest to ptak ani zwierzę.

Stosowna tylko dla małych dzieci, które sypiają pod pierzynką. Naprowadzić na nią można, pytając z czego pierzynka jest zrobiona.

Wrzescie chcąc zadosyć uczynić przyjętemu zwyczajowi, pomieszczono tu kilkanaście powinszowań dla dzieci tego wieku. Lepiej byłoby zaiste, gdyby dzieci własnymi słowami mogły wyrażać swe uczucia, lecz ponieważ niepodobna wymagać, iżby małe dziatki umiały sformułować to co czują, przeto krótkie wierszyki, stosownie wypowiedziane, posłużyć mogą za tłumacza ich uczuć.

H. Wernic.

W IERSZYKI TREŚCI RELIGIJNÉJ.



MODLITWA DZIECKA.

Do Ciebie, Boże, rączki podnoszę,
O zdrowie Taty i Mamy proszę,
I proszę także: niech mnie od złego
Na każdym kroku Aniolki strzegą!

MODLITEWKA.

Boże z nieba wysokiego,
Miej w opiece mnie małego,
Racz mi pomódz, Boże w niebie,
Robić dobrze, kochać Ciebie!



WSZYSTKO OD BOGA.

Te drzewa, te góry,
To niebo, te chmury,
Tych kwiatków tysiące,
Te muszki brzęczące,
Te złote motyle
I gwiazdeczek tyle,
I słońce co świeci —
Pan Bóg stworzył, dzieci.

MODLITWA PORANNA.

Boże! wszędzie widzę Ciebie,
I na ziemi i na niebie.
Ty nas wszystkich tak miłujesz!...
I we wszystko opatrujesz,
Ja też Ciebie wielbię, Panie,
Za ojcowskie Twe staranie,
Do Ciebie me ręce wznoszę:
O zdrowie i pilność proszę!



MODLITWA WIECZORNA.

Chroń mię dobry Boże
 Gdy się spać położę,
 Niech Twoi anieli
 Staną u pościeli.
 Dałeś mi dzień cały,
 Życ dla Twojej chwały,
 Daj, bym powstał zdrowo,
 Chwalić Cię na nowo.



OD KOGO WSZYSTKO?

Kto dał śliczne światelko, gdy się dziecię budzi?
 Kto dał kwiatki i drzewka i ptaszki dla ludzi?
 Kto dał wodę w źródelku i na chlebek zboże?
 Bóg, co Go człowiek widzieć i pojąć nie może!
 Wszystko, wszystko od Niego masz, dziecino droga,
 Módl się zawsze i kochaj tak dobrego Boga.

DO BOGA.

Niech się pieśń do Boga wznosi,

On ojcem, my dzieci;

On nam deszczem ziemię rosi,

On nam słońcem świeci.

On nam liściem zdobi drzewa,

A kwiatami łąki

Z Jego woli słowik śpiewa,

Kosy i skowronki.

On pełnemi zbóż kłosami

Okrywa zagony,

On sad stroi owocami,

On nam daje plony.

On gwiazdkami niebo złoci

I zapala zorze:

Ach za tyle Twój dobroci

Dzięki Tobie, Boże!



KOŚCIOŁEK.

Kościółek otwarty, wstąpmy w jego bramy,
Poprośmy o zdrowie dla Tatki i Mamy;
Pomódlmy się troszkę, westchnijmy do nieba,
Bo pomocy Bożej wszystkim nam potrzeba.
Gdy będziem pobożni, Pan Bóg nas ochroni,
I od złych chęci zawsze nas obroni.





PIEŚŃ UBOGIEJ DZIEWCZYNKI.

W słomą krytój, niskiej chatce,
Przy ubogiej mieszkam matce;
Chodźcie do nas! zobaczcie,
Jakie to tu miłe życie!

Kołowrotek się obraca,
Ubóstwo nam słodzi praca,
A szczęśliwi i weseli
Pracujemy do niedzieli.



A. B. Zschokke

A w niedzielę u Matulki
 Bieluchne jak śnieg koszulki;
 Postroi nas jak laleczki...
 Ach! dobrze nam u Mateczki!

Błyśnie ranek — dzwonek woła,
 Więc idziemy do kościoła;
 Usta wdzięczne, choć nieśmiałe,
 Wyśpiewują Bogu chwałę.

Obiadek lepszy w niedzielę,
 Zjemy smaczno, choć nie wiele:
 Dobrze o tém pamiętamy
 Że od Boga wszystko mamy.

PIEŚŃ MAŁEGO DZIECIĘCIA.

Patrzę się dwoma oczkami jasnemi,
 Na wszystkie strony mogę rzucać niemi.
 Te oczki widzą drzewka i kwiateczki,
 We dnie słoneczko, a w nocy gwiazdeczki;
 Te jasne oczki dobry Bóg mi sprawił
 Bym się widokiem pięknych rzeczy bawił.

Mam z boku uszko, drugie z drugiej strony,
 Słyszę głos ludzki, słyszę wdzięczne tony,
 Słyszę dźwięk słodki i Taty i Mamy.
 O! tego głosu z rozkoszą słuchamy;
 Ten głos nas zawsze wiedzie do dobrego,
 Kiedy nam mówi: to czyń, nie czyń tego!

Mam także usta i umiem ich użyć.
Nie do jednego mogą mi posłużyć:
Niemi powiadam co me serce czuje,
Niemi się Mamy, Taty dopytuję,
Niemi się śmieję, niemi piosnki śpiewam,
Niemi do Boga mego się odzywam.

Tu ręka jedna, a tu ręka druga:
Komuż się, komu nie zda ich usługa?
Pieć liczę palców u każdej z osobna,
Dzisiaj ich dobrze użyć niepodobna:
Dopókim dzieckiem, niech się bawią jeszcze,
Potém w nich pracę korzystną umieszczę

Mam także nóżki, prosto każda stoi,
Chcę,... idę niemi do Mamulki mojej,
A choć w nich dotąd nie mam wielkiej siły,
Będą i one jak inne chodziły;
Niechno jak drudzy w górę się wydzwignę,
O! niejednego w przelocie wyścignę.
Mam serce,... serce w piersi mojej żyje,
Chociaż malutkie, mocno jednak bije,
Niém bardzo Mamę, Tatę ukochałem.
Wiecie téż, zkąd ja serduszko dostałem?
Bóg, co go zemną pobożnie chwalicie,
Dał mi i serce i miłość i życie.



UCZUCIA RODZINNE.



MAMUSIA.

Kto mię do snu kołysał,
Gdym był jeszcze maleńki?
Kto mię żywi codziennie,
Kto mi daje sukienki?
Kto mnie uczy pacierza?
Kto? Wszak wy to wiecie!
Ach! to nasza Mamusia,
Którą kocham nad życie!



O C Z Y.

Mam dwoje oczu i widzę niemi
 Gwiazdy na niebie, kwiatki na ziemi,
 Ptaszki w powietrzu, rybki w jeziorze,
 Cały świat widzę, mój dobry Boże!
 A gdy popatrzę w Mamine oczy,
 To serce mało mi nie wyskoczy.

D O B R Y B R A C I S Z E K.

Brat: Siostrzyczko, na dwoje
 Jabłuszko rozkroję
 Połowę ci dam.

Siostra: Znam twoje serduszko,
 Lecz małe jabłuszko;
 Zjedz braciszku sam.

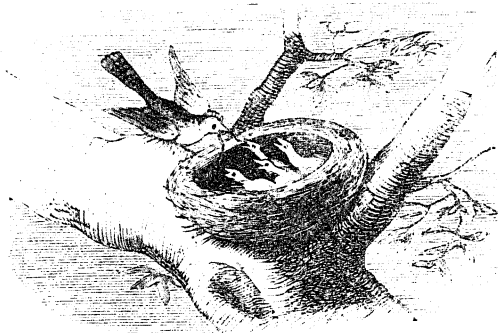
Brat: O — tego nie zrobię;
 Ja muszę dać tobie;
 Piękny byłby brat!
 Cóżby powiedziano
 Gdyby też widziano,
 Żem sam jabłko zjadł!



DOM RODZINNY.

Mile gniazdko jest ptaszynie
Przy Ojcu i Matce;
Milej stokroć jest dziecinie
Przy rodzicach w chatce.
Wszędzie pięknie słońce świeci,
Mile strony inne;
Milsze stokroć dla was, dzieci,
Są miejsca rodzinne.





W GNIAZDKU.

Małe dziatki jak pisklęta,
 Małe gniazdko jak chateczka,
 Póki w gnieździe zgoda święta,
 Pieści dziatwę swą Mateczka.

Lecz gdy swarzą się pisklątka,
 Ptaszka dziobnie jedno drugie,
 Pisk z każdego słychać kątka,
 Częste płacze, skargi długie.

Gdy się w chatce sprzeczka zacznie,
 Gdy nie skarci nikt swawoli,
 Dzieje się tam gorzej znacznie,
 I Mateczkę serce boli.



BRACISZEK I SIOSTRZYCZKA.

Miło, gdy brat z siostrzyczką szczerze się kochają.
 Józio z Julcią wciąż razem — bawią się, biegają;
 Gdy jedno z górki schodzi, drugie rękę poda,
 I zawsze między niemi jest miłość i zgoda.

POCAŁUNEK.

Wychodzisz Mateczko, ty droga! ty miła!
 Jakże ja tu sama będę się bawiła?
 Kiedyż się znów z tobą zobaczę, popieszczę?
 Przed wyjściem, Mateczko, całuska daj jeszcze!

DOBRA CÓRECZKA.

Mama raz gdy wyjeżdżała,
 Tak córeczki zapytała,
 — Co ci z miasta przywieść duszko,
 Czy czerwone chcesz jabłuszko,
 Czy wolałabyś ciasteczek,
 Albo jaki cukiereczek?
 Powiedz, co chcesz, Zosiu miła?
 — By Mamusia powróciła
 Jak najprędzej! — dziewczę powie,
 A czuć radość w każdym słowie.
 O! nad ciastka, cukiereczki,
 Słodszy jest uścisk Mateczki,



POWINSZOWANIE.

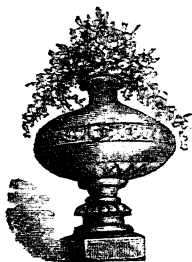
Raz w Mateczki imieniny
Stały przed nią dziecińcy;
Niunia zaczyna śpiewanie,
Niby na powinszowanie
I pod rączkę trzyma brata,
Ten znów trąbi: tra-ta-ta-ta.
Ale cóż z tego wynika?
Pisk jakiś, kocia muzyka!...
Mama chęć dobrą ocenia,
Całuje Niunię i Henia,
Lecz prosi, by para mała
Koncertu zaprzestać chciała.



GRZECZNOŚĆ I USŁUŻNOŚĆ.

Co PIERW.

- Mój Tatusiu daj mi buzi!
Będę grzeczna za to;
— Pierw bądź grzeczną! na to Józi
Odpowiedział Tato.

PANIENECZKA.

Dobra, grzeczna panieneczka
To podobna do kwiateczka.
Lecz grymaśna i złośliwa
To odpycha jak pokrzywa.



USŁUŻNY CHŁOPCZYK.

Podniósł chłopczyk dziecę,
Gdy się przewróciło;
A pomódz drugiemu,
Jako sercu miło!

BRAT STARSZY I MŁODSZY.

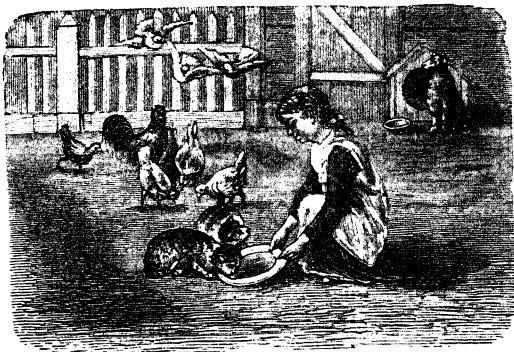
Starszy brat.

Nie wyrzucaj szkiełka, tedy ludzie chodzą,
Gdy będą iść boso, w nóżkę się uszkodzą.

Młodszy brat.

Dzięki ci serdeczne za twoją przestrożę,
O! i mnie bolało, gdym skaleczył nogę.





DOBRE DZIEWCZĄTKO.

Dobre dziewczątko o wszystkim pamięta:
 Usłuży ludziom, nakarmi zwierzęta.
 Każdemu pomódz pragnie duszą całą
 Ma za to w świecie przyjaciół niemało.

USTĘPSTWO.

Ustąp Leoni, bo mała,
 Mama Julcia namawiała,
 Ustąpię jój, rzekł chłopczynka,
 Bo i młodsza i dziewczynka.



PILNY CHŁOPCZYK.

Będę pilny, grzeczny,
Próżnować nie będę,
Jam chłopiec stateczny,
Do książki usiedę,
A gdy swoje zrobię
Braciszku mój miły,
Dopomogę tobie
Ile starczy siły.
Ludziom i zwierzętom,
Nigdy nie dokuczę;
Do szkoły wczas chodzę
Bo się chętnie uczę.
Gdy tak będę robił,
Każdy mnie pochwali,
A Rodzice drodzy
Będą mnie kochali.





DZIECIĘ I STARUSZEK.

Niosło raz dziecię wody dzbanuszek;
 Spotkał je w drodze siwy staruszek
 I rzekł do niego z uprzejmą miną:
 — Pozwól się napić luba dziecino!
 Dziecina chętnie dała dzbanuszką,
 I napoiła wodą staruszką.

Raz koło sadu szła ta dziecina,
 Patrzy... z owocem drzewo się zgina,
 Jakżeby rada zjeść kilka gruszek...
 Aż tu wychodzi siwy staruszek,
 Ową dziecinę dobrą poznaje,
 I najpiękniejszych gruszeczek daje.



ZABAWA.

Co za hałas, co za krzyki?
Trzęsie się dom cały;
Dzieci, bawiąc się w koniki,
Tak się rozbrykały.
Biegnie Felka a Janeczek
Pogania biczykiem
Przewrócili już stołeczek
I znów pędzą z krzykiem.
— Wio! wio! koniu! Janek woła,
Bo droga daleka;
I biegają do okola,
A piesek wciąż szczeka.
— O! uciszcie się, dziecieczki,
Dość już téj swawoli,
Czyliż nie żal wam Mateczki?
Ją tak główka boli.
I zabawa wnet ustała,
Bo dobre dzieciny
Nie chcą by Mama cierpiała
Więcej z ich przyczyny.



SZCZĘŚĆ BOŻE! BÓG ZAPŁAĆ!

—Szczęść Boże.—rzekł Michałek, idąc koło żniwa.

I grzecznie zdjął czapeczkę przed gromadką hożą.

— Bóg zapłać! — wiele głosów wdzięcznie się
[odzywa,

—Rośnij, dobry chłopczyku, pod opieką Bożą...

—Mateczko— rzekł Michałek — jak ci ludzie mili,
Tak mnie słodko pobożnem słówkiem pozdrowili.

—Prawda, aż słyszeć miło,—odpowie mu matka,
Grzecznyś był dla gromadki, dla ciebie gro-
[madka.



Gołąbek i Pszczółka.

Wpadła w strumyk pszczółka mała,
Skrzydeldkami trzepotała,
Już w nich siłę utraciła
I w niemałym strachu była.,.
Gdy to ujrzał gołąbeczek
Dziobkiem z drzewa zdjął listeczek
I upuścił... Pszczółka rada,
Na zieloną łódkę siada,
Skrzydła siłę odzyskały,
I uleciał owad mały.
Lecz nikt co go czeka nie wie;
Wkrótce gołąb siadł na drzewie,
A spokojny i szczęśliwy,
Ani widzi że myśliwy
Chcąc go zabić, już się składa,...
W tém z powietrza pszczółka spada,
I myśliwca, choć maleńka,
Tak boleśnie zadłem cięła,
Że mu w strzale drgnęła ręka,
I gołąbka śmierć minęła.





LITOŚĆ I WDZIĘCZNOŚĆ.



SIEROTKA.

Szła sierotka, biedna, mała,
Jasia dobrego spotkała.
O! dostanie grosik jaki,
Bo Jasieczek na przysmaki
Nie wydaje, on zaś woli
Biednym dopomódz w niedoli.
I ot teraz tak się stało!
Obdarzył Jaś biedną małą;
Już się znów wesolo bawi
A Pan Bóg go błogosławi.



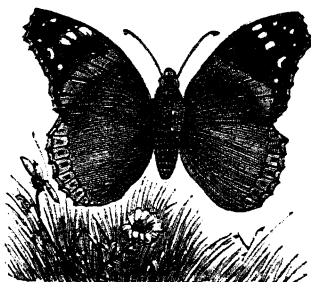
PTASZEK W GOŚCINIE.

Puk, puk, ptaszek w okieneczko:
Otwórz, otwórz panieneczko,
Bo to teraz straszna zima,
Nigdzie i ziarneczka nie ma!

Panieneczka otworzyła
I ptaszynek nakarmiła,
A ptaszyna, wdzięczna za to,
Śpiewała jój całe lato.

MUSZKA.

Lataj, lataj, muszko sobie,
Ja ci nic złego nie zrobię.
Bo dobry Bóg nakazuje,
I Mama mnie uczy tego,
By nie czynić innym złego,
Gdyz i robak boleść czuje.
A więc lataj muszko sobie,
Ja nic złego ci nie zrobię.

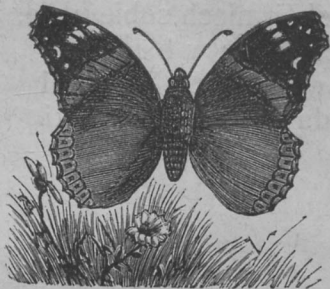


MOTYLEK.

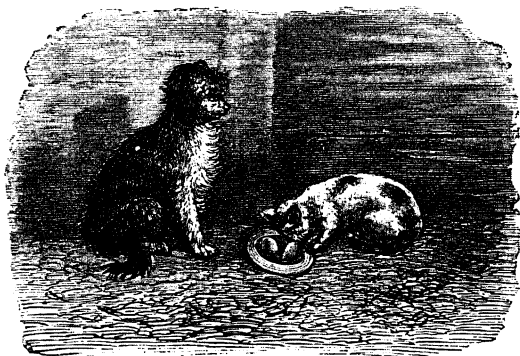
Motylka Józia złapała
 I niesie go do swój Matki;
 Wsadźmy go, Mamo, do klatki,
 Ja zabawkę będę miała.
 — Nie, Józiu — odpowie Matka,
 Na motylka mała klatka;
 Na motylka i dom cały
 Jeszcze za mały!
 Bo ktokolwiek na świat się rodzi,
 Tego się więzić nie godzi.

KOTEK KULAWY.

Kotek kulawy szedł sobie drogą,
 A ktoś niebaczny trącił go nogą.
 — Nie trącaj, Panie — rzekła dziecina,
 I cóż ci winna biedna kocina?



Ej! daj jój pokój, niech sobie idzie,
I ona umie zapłakać w biedzie.
A Mama mówi: „Ojciec Niebieski
Nie każe biednym wyciskać łezki.“



PIESEK I BIEDNY KOTECZEK.

Spotkał raz piesek koteczka biednego,
I temi słowy przemawia do niego:
— Żyliśmy kiedyś, koteczku, w niezgodzie,
Wszystko minęło, gdyś w nędzy i głodzie;
Oto najlepsze daję ci kosteczki,
Mięsa kawałek i trochę bułeczki.



0 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30 31 32 33 34 35 36 37 38 39 40 41 42 43 44 45 46 47 48 49 50 51 52 53 54 55 56 57 58 59 60 61 62 63 64 65 66 67 68 69 70 71 72 73 74 75 76 77 78 79 80 81 82 83 84 85 86 87 88 89 90 91 92 93 94 95 96 97 98 99

1

Jam jeszcze dziś nic nie jadł, ty masz tyle kości!
 — Nic nie dam! krzyknął piesek i warknął ze
 [złości.

Właśnie wtedy na progu Józia z bułką stała,
 I z żalem na biednego koteczka spojrzała,
 Kawałek dobrej bułki chętnie odłamuje,
 Woła kotka do siebie głaszcze i częstuje.



Antosia.

Przyszedł żebrak do Antosi,
 I o grosz panienkę prosi;

Antosia mała

Pieniążków nie miała,

Więc w prośby do Mamy: daj też co dziadkowi.



A Mama odpowie:

— I cóż z tego że da Mama?

Daj téż sama;

Nie sztuka wyjąć z cudzego woreczka;

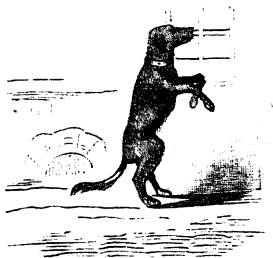
Niech mu co swój roboty daruje Anteczka.

— O dobrze! — Pobiegła i z darem powraca.

Odtąd Antolce miłsza była praca;

Co jój rączka zrobiła, jój rączka rozdała,

Za piękny czyn zasługa na nią spadła cała.



PIES.

Pies, stróż domu, wierne zwierzę
 Za kość, która dlań upadnie
 W dzień i w nocy pana strzeże,
 Na dwóch łapkach służy ładnie.



ŻYDEK.

Szła ulicą dziecinka, biedna, wynędzniała,
 Oczka rączką zasłaniała;
 Spostrzegła to przez okno dobroczynna pani,
 I chleba posyła dla niej.
 Wkrótce powraca z chlebem służąca zdyszana.
 — Ach! rzecze — pani kochana,
 To żydziak, a któż widział wspomagać żydziaka?
 Dobrą panią uwaga oburzyła taka.
 — Ale biedny — odpowie, wesprzyć go potrzeba.
 Idź, natychmiast mu zanieś ten kawałek chleba.
 On bliźni, nic nie znaczy w wyznaniu różnica;
 Wszak jednakowo słońce wszystkim nam przy-
 [świeca.

DOBRY CHŁOPCZYK.

—Prędzój! ach prędzój mleka! — zawołał Anteczek
 Wpadłszy z dzbankiem do obór, gdzie dojono
 [krowy,
 Natychmiast napełniono mu mlekiem dzbaneczek,
 Ale głową pokręcił Jacenty domowy:
 — Oj swawola! paniczu! to pewno dla kota?
 A pilno, jakby głodne było to kocisko...
 Toż zatyje niedługo z tych pieszczot niecnota...
 I zrządzac, szedł Jacenty za Antosiem blisko;

Spojrzy, aż Antoś w parku w ogrodzenie stuknie...
 Wysuwa dzbanek z mlekiem, gdzie głodny sierota
 Zwykl czekać... Kiwnął ręką Jacenty i mruknie:
 —Et... zrzedziłem niesłusznie... toż to nie dla kota...



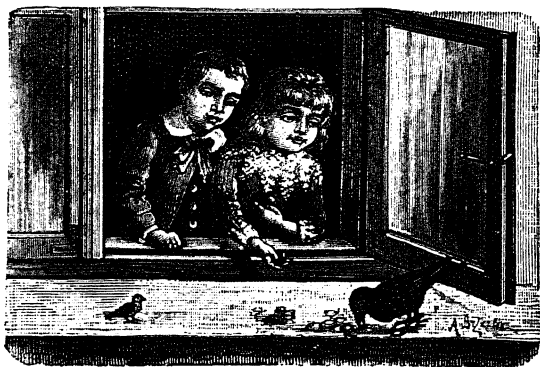
Kwiatek podniesiony.

Leżał kwiatek na drodze,
 Nie jeden go widział, choć go miał przy nodze,
 Nie jeden choć go widział, minął;
 I byłby zginął.

Przychodzi dziewczynka mała,
 Podniosła go, rozchuchała,



A potém w szklaneczkę do wody włożyła,
 I słaba roślinka na nowo odżyła,
 Zajrzyjmy w serduszko téj dobrej dziewczynki,
 Ach co tam uciechy z odzycia roślinki!
 I słusznie, bo litość najśłodsza jest cnotą;
 A biedny kwiateczek był także sierotą.



BIEDNY KRUCZEK.

Mroźno, śnieg pada... nastała zima,
 Kruk biedny z głodu ledwo wytrzyma:
 Niéma dla niego w polu żywności,
 To téż u ludzi zebrze litości;
 I pod okienkiem stoi w pokorze.
 Dajcie dziecieczki, co które może.
 I innym ptaszkom wiele nie trzeba,
 Troszeczkę ziarna... okruszyn z chleba.
 A one za to was pokochają,
 Bo wszak i ptaszki serduszka mają.



JAŚ i MRÓWKA.

Gdy Jaś małej mrówce chętnie zboczył z drogi,
 Kiedy ta niebacznie laźła mu pod nogi,
 Rzekł mu nauczyciel:—Czyń tak zawsze dziecię
 Względem słabszych istot na tym Bożym świecie.
 Krzywdzić bowiem słabszych nigdy się niegodzi;
 Zły to człek, bez serca, który innym szkodzi!



CHŁOPCZYK I GNIAZDKO.

— Mój chłopczyku, jam mateczka,
 O! nie ruszaj mi gniazdeczka!
 Niech cię wzruszy głos mateczki;
 Patrz, w gniazdeczku mam dziecięcki.



Nie zaglądał tu ciekawie,
Odejdź, odejdź ztąd laskawie!
Przed tobą się ptaszki kryją,
Biedne, z trwogi, ledwie żyją!

Choć chłopczyna dla igraszki
Radby widzieć małe ptaszki,
Lecz że matka ich narzeka,
Od gniazdka stanął zdaleka...

Matka wtedy jak najczuliej
Skrzydółkami dziatki tuli,
I przez wdzięczność swą po chwili
Chłopcu śpiewa jak najmilej.

BRYŚ I DZIEWCZĘ.

Dziewczę karmiło brysia, chleb maczając w mleku.
„Ostrożnie!“ — ojciec nagle krzyknął na Elizę.
A bryś szczerkawszy na to: „Nie bój się, czło-
[wieku!
Ręki, co mi chleb daje, pewno nie ugryzę.“



DZIADEK.

Oj ten mały Żuczek
Wielkie nicdobrego,
Warczy, naszczekuje
Na dziadka siwego.

Warczy, naszczekuje,
Ujada od proga,
Kiedy siwy dziadek
Prosi w imię Boga.



Siwy dziadek stary,
Ma lat ze sto może;
Tém się tylko żywi,
Czém go kto wspomůže.

Niéma on zagrody,
Ani własnej chaty,
Wszystko stracił w ogniu,
Przed dawnymi laty.

Tylko ma sukmanę,
Na grzbiecie łataną,
I ten kij sękaty
I torbę parcianą.

Na zmęczonych nogach
Ma treпки lipowe,
I czapkę z barankiem
Na swą siwą głowę.

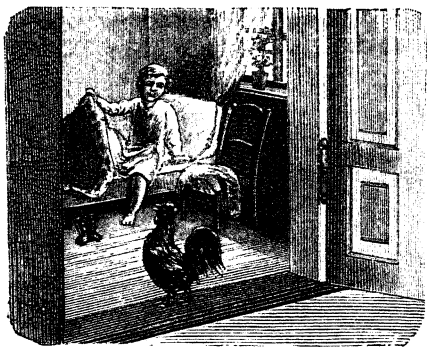
A w téj siwej głowie
Piosenek bez miary!
Pójdź-że, nam zaśpiewaj,
Mój dziaduniu stary.

My sobie usiedziem
Jak wróbli gromadka,
A ty, Żuczku, wara!
Od siwego dziadka.

•

PORZĄDEK I SCHLUDNOŚĆ.

•

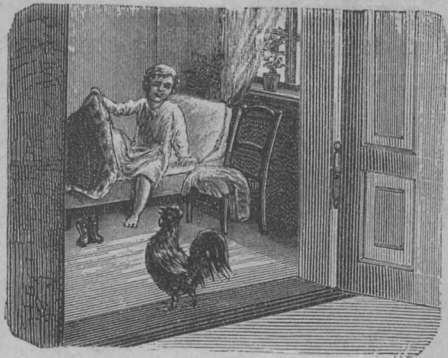


KOGUTEK.

Sen spędzajcie z oczek, z czoła,
Już kogutek na was woła:
Wstań dziewczynko, wstań chłopczyku:
Kukuryku! Kukuryku!

A kto ze mną wczas nie wstaje,
Temu Pan Bóg mało daje;
Ten ma w życiu trosk bez liku:
Kukuryku! Kukuryku!

Pożegnajcie się więc z łóżkiem,
Kto z was nie chce być leniuszkiem,
Do rąk książki, co w stoliku:
Kukuryku! Kukuryku!



A gdy w pracy dzionek minie,
To zawołam na drzewinie:
Spać dziewczynko, spać chłopczyku!
Kukuryku! Kukuryku!

Myju Myju!

Myju! Myju! Staś się myje,
Umył buzię, umył szyję,
Mydli rączki, w wodzie trzyma,
Nigdy z nim kłopotu niéma.
Ale patrzcie na Stefana:
Ot! buzia umorusana,
Rączki brudne... woda stoi,
A on płacze, myć się boi.
Mamusia gniewa się za to;
„Wstydź się, chłopcze!—“ mówi Tato,
Wyśmieją cię wszyscy w świecie,
Żeś brudasem, moje dziecię!“



ZUCH STEFANEK.

Z Jadwinią wciąż taka bieda,
 Że się nigdy umyć nie da,
 Zobaczy wodę zdaleka,
 To już krzyczy i ucieka.
 Za to też przez cały ranek
 Śmieje się z niej brat Stefanek;
 On się codziennie grzecznie myje,
 Sam namydli rączki, szyję,
 A gdy przyjdzie skwarne lato,
 Do kąpieli chodzi z Tata;
 Cały w wodzie się zanurzy,
 Chociaż także nie jest duży.



P O R A N E K.

Słońce rzuca blaski złote,
Listeczkami szumią drzewa,
Idą ludzie na robotę,
Pszczołka brzęczy, ptaszek śpiewa,
Wszędzie już gwar, ruch i życie,
A więc wstawaj! wstawaj dziecię!

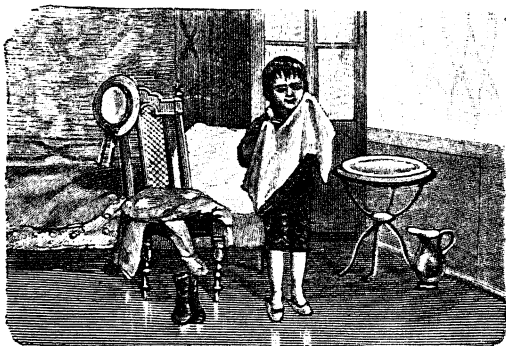
HENRYŚ i WALUŚ.

Henryś.

Czemu-to, Walusiu drogi,
Chociażeś ubogi,
Zawsześ tak schludnie odziany?

Waluś.

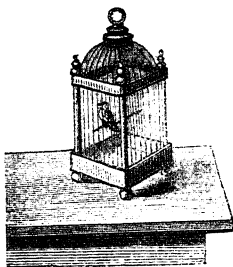
Nic dziwnego, mój kochany!
Ochraniam grosika Mamy;
Jak mogę, strzegę się plamy.
Gdy dziurka zrobi się mała,
Proszę Mateczki, by ją załatała,
I nie rozedrze się dalej;
A jak czysto i schludnie, to każdy pochwali!



Jak się Tadzio myje.

Patrzcie-no, dzieci, jak się Tadzio myje:
Rączki i buzię i piersi i szyję;
Może myślicie, że to ciepła woda?
Gdzie tam! zimniutka! to też zdrowia doda.
Niech w ciepłej wodzie myją się piecuchy,
Każdy z nich będzie wybladły i suchy.
Do takich dzieci Tadzio nie należy,
To też jest zawsze rumiany i świeży.

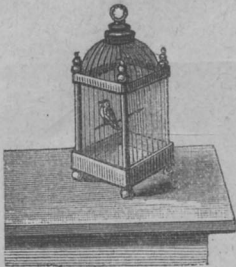




PTASZEK BUDZI DZIECINĘ

Śpi sobie smacznie Henryczek,
Słońce w oczko śle promyczek,
Dziecinka zasypia silniój;
Cóżemy nie bardzo pilni?
Tyle już pracuje ludzi,
A chłopczynka się nie budzi.
A byłby już czas,
Słońce woła nas!

W oknie klateczka drewniana,
W niej ptaszyna ukochana
Na prąteczku odpoczywa,
Główkę skrzydełkiem okrywa.
Ledwie słoneczko zajrzało
A ptaszeczko już śpiewało:
Czas, czas, czas,
Słońce budzi nas!



Henryś rusza się w łóžeczku,
Podnosi się potroszeczku...
Ale główka na dół spada
I jeszczeby pospać rada.
A słoneczko blask rozsięwa,
I kanarek w klatce śpięwa:
Czas, czas, czas,
Słońce budzi nas!

Chłopczyk śpięwem przebudzony
Przeciąga się rozmarzony;
Ptaszek zwawszy od chłopczyka!
Od pręcika do pręcika
Skacze wesół—i tak śpięwa:
Już słoneczko blask rozsięwa,
Czas, czas, czas,
Słońce wzywa nas!

Henryczek się z łóżka zrywa,
Nie przeciąga się, nie zięwa,
W jednę chwili już ubrany.
— Dzięki ci ptaszku kochany!
Gdyby nie twoje śpięwanie,
Straciłbym dzisiaj śniadanie.
A tak jeszcze czas,
Ot wołają nas!

DZIEŃ GRZECZNEGO CHŁOPCZYKA.

Adaś wstaje.

Ledwie pierwszy brzask słoneczka
Przedrze nocy mgłę,
Adaś zrywa się z łóeczka
I ubiera się.
Leniuch tylko do poduszek
Przylega jak głaz,
Ale Adaś nie leniuszek!
Wstawać lubi wczas.

Adaś ubiera się.

Dopatrzyłem raz, niechcący,
Dzieci krnąbrne, złe,
Co czekają aż służący
Przyjdzie ubrać je.
To papinki, to pieszczoszki,
Aż wstyd za nie nam!
Adaś w suknie i pończoszki
Ubiera się sam.

Adaś myje się.

Znam ja chłopca, który stroni
Od wody i zdroju:
Do mycia go Mama goni
Po całym pokoju.

Biega brudny po ogrodzie
 Uparty jak kózka..
 Ale Adaś w zimnej wodzie
 Jak rybka się pluska.

Pacierz.

Gdy już główka uczesana,
 Skończony ubiorek;
 Adaś pada na kolana
 I mówi paciorek.
 Innym dzieciom Mama grozi,
 Bo trzepią pacierze;
 Adaś modli się do Bozi
 Powoli i szczerze.

Śniadanie.

Potem Adaś Mamie, Tacie,
 „Dzień dobry“ powiada,
 I najgrzeczniej przy herbacie
 Z rodzicami siada.
 Je powoli, by serwety
 Nie splamić,—uważa,
 Co tak często się niestety
 Dziecińkom wydarza.



Śpiewka stróża nocnego.

Słuchajcie, kochane dzieci:
Bije dziewiąta godzina!
Słońce już dawno nie świeci
I ciemna noc się zaczyna;
Kwiaty stulają listeczki,
Kryje się w gnieździe ptaszyna:
I wy spać idźcie, dziateczki!
Bije dziewiąta godzina!



NIEGRZECZNOŚĆ.

NIEPOSŁUSZEŃSTWO.



TERENIA.

Kiedy grymasi Terenia,
Tak jój się twarzyczka zmienia,
Że nie wie Matka rodzona,
Czy to żabka, czy to ona?
A kiedy grzeczna Terenia,
Tak jój się twarzyczka zmienia,
Że nie wie kochana Mama,
Czy to dziewczynka ta sama?



TERENIA.

SABINKA.

- Proszę ciastka, proszę winka...
Napierała się Sabinka,
Zobaczywszy to na stole.
- Później, duszko...
- Teraz wolę!
- Kto napiera się kochanie,
Ten nic za to nie dostanie.

UPARTA BROŃCIA.

- Połóż igłę, Broneczko,
Bo jeszcze ukole.
Baw się lepiej laleczką!
- Nie, ja igłę wolę! —
I chwyciła igłę mała
Mimo Mamy woli,
Wkrótce téż zapłakała,
Że paluszek boli.

JĘZYCZEK.

Pewnego razu mały Henryczek,
Pokazał swojej niani, języczek.
A ona rzecze: widzę to jasno,
Że twoja głowa musi być ciasną,
Kiedy w jęj wnętrzu, mój miły Boże!
Nawet się język zmieścić nie może.

JUREK.

— Mamo! ja chcę konfiturek!
Wołał z płaczem mały Jurek.
— Chcesz?.. no, proszę, zwyczaj nowy
Aby dzieci temi słowy
Do starszych się odzywały;
Nie dostaniesz nic, mój mały!
— Kiedy ja chcę, chcę koniecznie!
— Ha! to trzeba prosić grzecznie.
Niegrzecznością, moje dziecię,
Nigdy nic nie wskórasz przecie.
Chciój pamiętać słowa moje!
Jurek wciąż powtarza swoje,
Płacze rzewnie, lecz Mateczka
Nic nie daje dla syneczka.
Mały Jurek myśli sobie:
— Ha! poproszę, lepiej zrobię.
Idzie, prosi grzecznie, mile...
I przysmaczki ma za chwilę.
Za co dostał? każdy zgadnie;
Bo poprosił grzecznie, ładnie.

NIE BAW SIĘ CHLEBEM.

Chłopczyk jeden przy stole rzucał gałki z chleba.
Matka go przestrzegała: Tak robić nie trzeba.
Nazajutrz prosi o chleb chłopczyna Mateczki;
— Nie dam, odrzekła matka, ty robisz gałeczki.

ANUSIA.

— Dostaniesz smaczne, słodkie, ciasteczko,
Ale bądź grzeczną, moja laleczko,
Daj umyć buzię, włożyć sukienkę,
Bym z ciebie miała ładną panienkę.
Nie płacz... nie grymaś, moja ty mała,
Boby ci ciastka pewnie nie dała,
Bo kto niegrzeczny nic nie dostaje,
Jeszcze go za to starszy połaje! —
Tak to mówiła mała Anusia;
A wtém dziewczeczkę woła babusia,
By się czempredzėj myła, czesała,
Bo babcia wyjść z nią na miasto chciała.
Lecz się Anusia niegrzeczną staje,
Nie chce się ubrać, umyć nie daje.
— Jakto, kochanko, czyś zapomniała,
Jakąś nauczke lalecze dała?



Zosia i Kotek.

Zosia małego kotka ciągle zaczepiała,
Ciągnęła za ogonek, za uszy targała,
To znów dmuchała w nosek; a biedny kocina
Miauczał i miauczał:

— O moja jedyna!

Rzecz Mama dziewczynce, nie męcz tak koteczka.
— Alboż to ja go męczę? odpowie Zosieczka.
Ja tylko tak figluję, — i swoje robiła.
Naraz z płaczem zawoła: — O! Mateczko miła!
Kot czoło mi podrapał i rączki i szyję,
Teraz uciekł, lecz ja go złapię i wybiję.



Zosia i Kotek.

— Wybijesz go, doprawdy, ciekawam dlaczego;
Przecież nie chciał ci pewnie uczynić nic złego,
Że podrapał cię troszkę, no, to przez figielki.
— Tak, ale te jego figle sprawiają ból wielki.
— A gdyś ty go ciągnęła za ogon, za uszko,
Czyż go nie bolało? chćiej pomyśleć, duszko!...

NIEPOSŁUSZNY · TADEUSZEK.

„Ej, strzeż się, nie kładź do ognia paluszka!
Tak przestrzegała mama Tadeuszka;
Ale nieposłuszny malec,
Włożył do płomienia palec.
Wtém krzyknął, bo mu płomień przypiekl
[palec cały,
A to jest ból niemały!
Nadarmo płakał i na rękę dmuchał;
Cierpiał, bo mamy nie słuchał.

PRZESTROGA.

Nie ciągnij kotka za ogon ani téż za uszki,
Bo jak się kot rozgniewa, podrapie paluszki!
Tak się stało Emileczce; Mamy nie słuchała...
Dziś ma rączki podrapane—oj, rzewnie płakała!
Płacz tu teraz nie pomoże, bo trzeba być grzeczną,
Słuchaj zawsze rady starszych, a będziesz bez-
[pieczną.

PLAMA.

— Weź fartuszek, Marylko,

Bo splamisz sukienkę!

— Zaraz, Mamo, zjem tylko

Tę jedną wisienkę. —

I obrywa ogonek, czempredzėj zjeść rada;
A tymczasem wisienka niechcący wypada,
I plami krwawym sokiem nowiutkie ubranie.
Dziewczę płakać zaczyna...

— A widzisz, kochanie,
Rzekła Mama córeczce, przykrość ci się stała;
Uniknęłabyś jēj pewno, gdybyś mnie słuchała.
Dziewczę uznało winę, przeprosiło Mamę,
Lecz nie było rady na tę brzydką plamę.

INNE WADY DZIECIĘCE.



CHORY KOTEK.

Pan kotek był chory i leżał w łóžeczku.
 I przyszedł kot Doktor.— „Jak się masz koteczku?“
 „Źle bardzo!...“ — i łapkę wyciągnął do niego.
 Pan Doktor poważnie wziął za puls chorego,
 I wnet mu powiada: „Za wiele się jadło!
 Co gorsza, nie myszki, lecz szynkę i sadło;
 Źle bardzo... gorączka! źle bardzo koteczku!
 Oj długo ty długo poleżysz w łóžeczku,
 I nic jeść nie będziesz... kleiczek i basta;
 Broń Boże kielbaski, słoninki lub ciasta!“
 „A myszki nie można? — zapyta koteczek.
 Lub z ptaszka małego choć parę udeczek?“



„Broń Boże! pijawki i dyeta ścisła!
 Od tego pomyślność w leczeniu zawisła.“
 I leżał koteczek; kielbaski i kiszki
 Nie tknięte; z daleka pachniały mu myszki.
 Patrzcie jak złe łakomstwo! kotek przebrał miarę,
 Musiał więc nieboraczek srogą ponieść karę.
 Tak się i z wami, dziateczki, stać może.
 Od łakomstwa strzeż was Boże!

J A Ś.

Daj Jasiu ołówek, bo będę rysował;
 A Jaś zamiast oddać, w szufladkę go schował.
 Co się dalej stało, łatwo odgadnięcie:
 Nie będzie kochaném tak niezgodne dziecię.

W O J T U Ś.

Jadł Wojtuś kaszę z mlekiem, wtém się pies doń
 [wspina;
 „A nie rusz, bo to moje!“ — zawoła dziecina,
 Chce łyżką w psa uderzyć, lecz w talerz uderza:
 Padły na ziemię szczątki kaszy i talerza;
 Pies je zlizzał, a Wojtuś podniósł rączki obie,
 Zdziwiony tém, że z gniewu, dokuczył... sam sobie!

ŁAKOMA MYSZKA.

Była sobie myszka mała,
Co po nocach wciąż biegła,
I gdziekolwiek co napadła
Wszystko gryzła, wszystko jadła.

Raz poczuła gdzieś słoninkę.
Staje, wietrzy, łyka ślinkę...
Aż ujrzała coś w kąciku,
Pod deszczulką, na druciku.

„Aha” — rzecze — „znam tę skrzynkę!
„Chcą mię złapać na słoninkę.
„Lecz się nie dam zwieść zapachem!”
I skoczyła w tył ze strachem.

Stała chwilę, potem rzecze:
„Tak mnie kusi, aż coś piecze...
Nie ugryzę, bom ostrożna;
Lecz powąchać przecież można?”

Więc się wsuwa do pułapki
I na tylne staje łapki,
Wznosi nosek coraz wyżej,
Coraz bliżej... coraz bliżej...

Zapach główkę jej zamąca;
Wtém przypadkiem drucik trąca,
Paf! Deszczulka się zwała
I łakomą mysz zabiła.

TRAJKOTKA.

Florcja wiecznie trajkotała;
Mama ją téż strofowała:
„Oducz-że się tego dziecię,
Bo to bardzo brzydko przecie!
Kto ciągle języczkiem miele,
Ten nieraz powie za wiele.“

NIEDOBRA ZABAWA.

„Mamo! Broniś niegrzeczny, nie chce być koni-
„Doprawdy? [kiem!“

„Ja tak lubię popędzać biczykiem,
A on grymasi, mówi, że to boli!“

„Broniś ma słuszność, bo on śmiać się woli
Niż płakać,—a jeżeli chcesz się bawić z Broniem,
Niech teraz on stangretem będzie, a ty koniem;
Niechże i on biczykiem trochę cię polechce,
Spróbuj jak to smakuje!“

„O, nie, ja tak nie chcę!“

„A więc inną zabawkę wynajdź moje dziecię,
Aby sobie i jemu równą radość sprawić;
Bo kosztem drugich ochoczo się bawić
Jest niepoczciwie i nieprzyzwoicie.“



CHŁOPCZYK UKARANY.

Piał się chłopczyk na drzewo, co nad rzeką
 [stało,
 Bo cudzych paniczowi gruszek się zachciało.
 Ale na takich sprawkach każdy źle wychodzi:
 Cudza własność jest święta, tknąć się jój nie
 [godzi.
 I nasz chłopczyk to poznał, ale już po szkodzie:
 Spadł—i gruszek nie dostał i skąpał się w wo-
 [dzie.



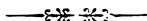
NIEPOSŁUSZNY KOTEK.

„Masz tu mleka dobrego pełniutką miseczkę,
Mówił Jurek do kotka—„lecz czekaj chwileczkę,
Niech ostygnie, bo mógłbyś sparzyć się, mój mały.“
Ale na co się wszelkie przestrogi przydały,
Kiedy kto nieposłuszny! a takim był Burek,
Więc myśląc, że na niego nie patrzy już Jurek,
Chlip! chlip! probuje mleczka; lecz naraz odskoczy
I miauczyć poczyną i przymruża oczy,
Kręci się i wykrzywia; sparzył się, niebożę.
Wraca do swego pana, łasi się w pokorze.
„Ha, sparzyłeś języczek, bardzo to niemiło;
Lecz starszych i mądrzejszych trzeba słuchać było!“

B E K S A.

Beksa uciech nie zna wcale,
Płacze w wieczór, płacze rano,
Nawet płakałby i nocą;
Zawsze z buzią zamazaną
Płacze, chociaż nie ma o co.
Ojciec przed lustrem go sadzi
I w nie pilnie patrzeć każe:

— Becz, jeśli chcesz, nie wadzi;
 Lecz patrz, jak to Zdziś się maże.
 Chcesz więc zawsze takim zostać?
 Spojrzał chłopiec na swą postać,
 Skraśniał, westchnął, wstyd mu było.
 Widząc, ile obyczajem
 Takim brzydkim twarz swą szpeci.
 Wziął więc przykład z grzecznych dzieci
 I zaprzestał być mazgajem.



Grymasy Halinki.

Jakże brzydko ta Halinka
 Przy obiedzie grymasiła:
 To nie dobra jój czerninka,
 To znów kaszka się sprzykrzyła ..

To w jabłczanej legumince
 Ciasto twarde, cukru mało;
 Zkądże dzisiaj téj dziewczynce
 Tak kaprysić się ubrdalo?

— Nie smakuje?—mama rzecze—
 Boś nie głodna, jest to znakiem!
 Ale gdy ci głód dopiecze,
 To chleb suchy zjesz ze smakiem.

Dobrze mama powiadała,
Bo nie przeszła i godzinka,
Jak ten suchy chleb Halinka
Z apetytem zajadała.

O! nie grymaś, dziecko drogie,
Gdy masz obiad z łaski Nieba,
Bo są dzieci tak ubogie,
Że suchego łakną chleba!



4

ZAJĘCIA, ZABAWY I GRY.



MOJA TABLICZKA.

Mam tabliczkę czarną,
Skarb mój ukochany;
Mam i rysik prosty,
W torebce schowany.
Na tabliczce piszę
Różne ładne słowa;
Więc też ją szanuję...
Jest jeszcze jak nowa!
Rysik mój rysuje
Strzelbę, bicz i konia,
I ten wóz, co Tato
Jedzie nim na błonia.
Rysik mój napisze
Imię drogiéj Mamy;
Napiszę jéj tutaj,
Jak my ją kochamy!



DZIEŃ DOBRY.

Hej! przetrzyjcie oczka, dzieci,
Już jaskółka z gniazdka leci,
Już skowronek w górze śpiewa,
Kwiatek z pączka się dobywa;
Dzień dobry wam!

Hej! słoneczko światłem sieje,
Już na płocie kogut pieje,
Już gołąbki wyleciały,
Będą w słońcu się kąpały;
Dzień dobry wam!

Wszystko już do pracy spieszy,
Wszystko się porankiem cieszy,
A głos dzwonu już od rana
Wzywa nas, by chwalić Pana.
Dzień dobry wam!



CEPY.

Kmieć cepami zboże młóci,
 I wesoło sobie nuci:
 —Chwała Tobie! dobry Boże,
 Żeś obrodził w polu zboże.
 Gdy wymłócim z kłosów ziarna,
 Zaniesiemy je do żarna,
 Do wiatraka lub do młyna,
 Mając worków z pół tuzina.
 Młynarz mąkę z ziarna zmiele,
 Będziem mieli mąki wiele.
 Wziąwszy mąkę od młynarza,
 Odniesiemy do piekarza;
 Piekarz z mąki, jak potrzeba,
 Wypiecze nam bochny chleba.



CZEGO NAJWIĘCEJ.

- Powiedz, ile masz ustek?
- Jedne tylko przecie.
- A ile oczek, uszek?
- Po dwa...
 - Widzisz, dziecię,
Gdy zatém tak zrzędziły,
I tak dały Nieba,
Więcej patrzeć i słuchać,
Niż mówić potrzeba.
A rączek i paluszków
Ile do roboty?
- Rączki dwie, a paluszków
Dziesięć!... Boże złoty!
Dlaczegóż to, Mamusiu,
Paluszków aż tyle? —
- By nigdy nie próżnować
Nawet jedną chwilę.



DALEJ! DALEJ!

Dalój! dalój! kto może!
 Biegać chodźmy po dworze;
 Gońmy ładne motylki,
 Nie spocznijmy i chwilki.
 Hej! kto zwawy, to proszę,
 Bo leniuchów nie znoszę.
 Biegać, skakać, rzecz miła,
 Jest i zdrowie i siła;
 Więc biegajmy po dworze.
 Dalój! dalój! kto może!

GRA W LISA.

Dzieci.

— Lisku! lisku! gdzieś to hasał?

Lis.

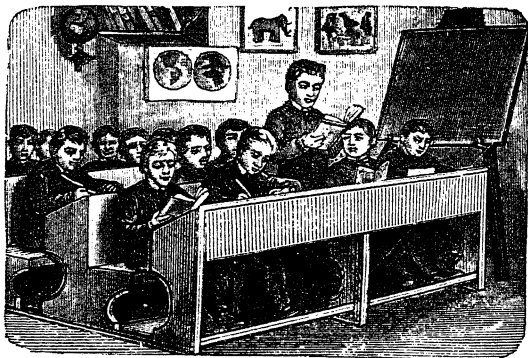
Gąskim, panie, w polu pasał.
 Pasalem je w polu,
 Pasalem w boru,
 Oddalem je wszystkie
 Pani do dworu.

Dzieci.

Lisku! lisku! kłamiesz wasze!
 Zjadłeś wszystkie gąski nasze!

A teraz uciekaj,
 Daléj do jamy!
 Bo jak cię złapiemy,
 To pieprzu damy!

(Lis ucieka do mety, dzieci gonia).



Szkoła.

Cóż to za dom? — to jest szkoła.
 Chodzi tam dziatwa wesola;
 W szkole siada na ławeczce,
 I uczy się na książeczce.
 A gdy się już kończy praca,
 Do domu z książką powraca
 Wprost do ojca i do matki.
 Po obiedzie, po wieczery,
 Do ogródka dziatwa bieży,
 Tu w ogródku, tworząc koło,
 Bawi się razem wesolo.





STASIO I FIDELEK.

- Służyć piesku! lecz z ochotą!
 Jak ci każę, tak rób oto!
 Nauczę cię różnych sztuczek,
 Będiesz mądry tak jak Kruczek.
 Tylko leniuch nic dobrego,
 Nie chce uczyć się niczego!
 Tak Staś prawił Fidelkowi.
- Słicznie mówisz, Mama powie,
 Zobaczymy też kochanie,
 Czy dzisiejsze twe czytanie,
 Lepiej pójdzie Stasieczkowi,
 Niż służenie Fidelkowi.



MAŁA GOSPOSIA.

Gdy się zbudzę, wnet biegnę
Na podwórze z koszykiem;
Tam gołębie i kurki,
Opadają mnie z krzykiem.

Ja im sypię perłowe
Ziarna, albo też groszek;
Bo dostałam od mamy
Parę ślicznych kokoszek!

Potém mléko na spodku
Dla mych kociąt przynoszę;
One wszystkie tak ładne,
Że aż spojrzeć nań proszę.

Potém kwiatki na grzędzie
Pilnie z chwastu opieleć;
Potém... jeszcze zostaje
Do zrobienia mi wiele!

Muszę pobiedz i dojrzyć
Ogrodnika za bramą;
To znów nosić kluczyki
Od śpizarni za mamą.

Aż mateczka na czole
Nieraz całus mi składa.
Mówiąc, że ja, choć mała ,
Lecz gospośia nie lada!



Co Staś widział w polu.

Staś dzień cały w polu strawił;
 Ach, jak on się téż ubawił!
 Nikt się o tem, nikt nie dowie,
 Chyba że mu Staś opowie.

Najpierw z rana, tak jak trzeba,
 Wypił mleczko, podjadł chleba,
 I het poszedł w pole miedzą,
 Gdzie czerwone mazki siedzą.



A. Biz. stek

Idzie, patrzy, aż tu z żyta
 Jak nie smyknie lisia kita,
 Stasio w krzyk:—A huż ha kusy!
 Lis do boru dał dwa susy.

Szkodnik lubi połów łatwy!
 Chciało mu się kuropatwy...
 Ale Staś go spłoszył w porę,
 I lisisko wpadło w norę.

Idzie dalej, patrzy w lewo,
 Aż wiewiórka, szust na drzewo,
 I na samym czubku siadła,
 I orzeszki sobie jadła.

Jeszcze jój się Staś dziwuje,
 Na orzeszki oblizuje,
 Aż tu słyszy... kaczka dzika
 Po nad stawem się pomyka.

Więc się do niój z kijka zmierzy;
 I... paf! strzelił. Kto nie wierzy,
 Niechaj idzie i zobaczy,
 Czy tam znajdzie choć dziób kaczy!

Jak Stasiowi po tym strzale,
 Barszcz smakował doskonale,
 Jak nazbierał niezabudek,
 Jak mu w lesie uciekł dudek,

Jak napotkał na drożynie
 Małą Kasię i Jadwinę,
 Tego już się nikt nie dowie,
 Chyba że mu Staś opowie.

PIOSNKA O WILCZKU.

Pójdziemy do lasu —
 Raz! dwa! trzy!
 Zobaczymy wilczka,
 Raz! dwa! trzy!
 A ten wilczek szary bury,
 Ma kły ostre i pazury,
 Raz! dwa! trzy!
 Pójdziemy do lasu —
 Raz! dwa! trzy!
 Ułowimy wilczka,
 Raz! dwa! trzy!
 A ty wilczku, rozbójniku,
 Chodzisz sobie po kurniku.
 Raz! dwa! trzy!
 Pójdziemy do lasu —
 Raz! dwa! trzy!
 Zabijemy wilczka,
 Raz! dwa! trzy!
 A ten wilczek jest niecnota,
 Zjadł owieczkę koło płota.
 Raz! dwa! trzy!
 Pójdziemy do lasu —
 Raz! dwa! trzy!
 Pochowamy wilczka —
 Raz! dwa! trzy!
 Naści tobie, mości wilku,
 Coś zajączków schrupał kilku.
 Raz! dwa! trzy!

JAS' i BAK.

Jasio rzeński i wesoły,
Z teczką wrócił już ze szkoły.
Dobrze poszła mu nauka,
W domu więc rozrywki szuka.

Baka znalazł wnet w szufladzie,
A więc go przed sobą kładzie;
Owija mu sznurkiem nogę,
I wypuszcza na podłogę.

Bak się kręci tak jak fryga,
Tylko w oczach Jasia miga;
A kręcąc się w kółko, mruczy,
Brzęczy, jęczy, huczy, buczy.

Jaś posuwa go bucikiem,
Lub popędza go biczykiem.
Aż nareszcie bak zmęczony,
Potoczył się jak szalony,

I padł nagle jak nieżywy;
Biedny bączek nieszczęśliwy!





Z GÓRKI NA PAZURKI.

Gucio z braciszkiem, z siostrzyczkami dwiema,
Lubią się bawić w płaszka lub komórki;
Ale zabawy dla nich miłszéj nie ma,
Jak zbiegać szybko „z górkі na pazurki“.
Nie ma co mówić, zabawa niezdrożna,
Ale się przy niéj czasem potłuc można.
Mama mówi: — ostrożnie dziateczki;
Na co tak prędko? które z was upadnie! —
Nic nie słuchają synkowie, córeczki,
Nie słuchać mamy, to bardzo nieładnie.
Tak się téż stało, jak mama mówiła.
Misia bęc! nóżkę okropnie rozbiła!



Z GÓRKI NA PAZURKI.

PIOSENKA O MŁYNKU.

Hej na górze dębina,
Przy dębinie dolina,
Przy dolinie staweczek,
Przy staweczku młyneczek.
A w młyneczku na koło,
Spada woda wesoło;
Coś tam stuka i miele,
Pewnie mąki da wiele.
Hej! z téj mąki bielutkiěj,
Będzie chlebuś pulchniutki,
A za chleb ten, mój Boże,
Sercem dzięki Ci złożę.

Piosnka rolnika.

Chłopek ci ja, chłopek, wesół w polu orzę;
Dobrze mi się dzieje, chwala Tobie Boże!
Z pracy nie choruję, lenistwem się brzydzę,
Żadnej się roboty, żadnej niepowstydzę.
Rozlega się w polu śpiewanie oraczy:
Co nie ma, to nie ma, bez pracy kołaczy.



Piosenka w kuźni.

Stary kowal młotem wali:

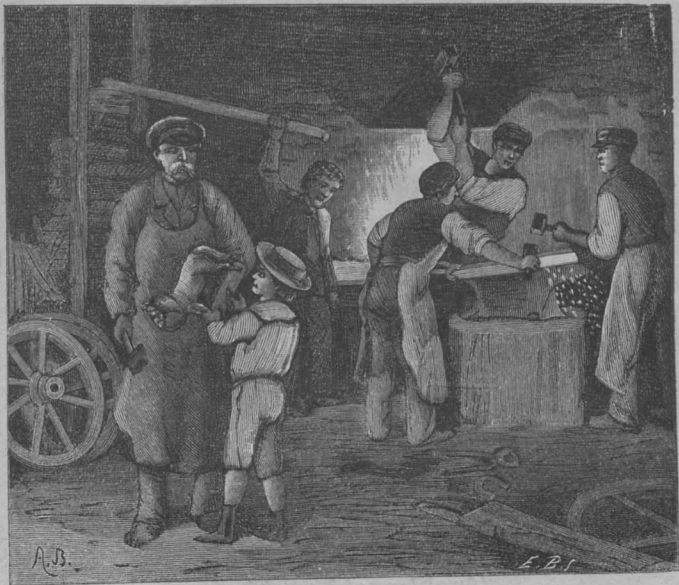
Buch! buch buch!

Mało brody nie osmali,

Zuch! zuch! zuch!

Kowalczyki kuja

Raźno przyspiewują,



Chociaż iskra z ognia pryśnie
To tego nie czują.

Proszę ciebie, ty kowalu,
Mój! mój! mój!

Dla konika mi podkówkę
Kuj! kuj! kuj!

Dla konika tego
Siwka srokatego,
Com go dostał w podarunku,
Od Tatusia mego.

Stary kowal młotem wali:
Buch! buch! buch!

Ledwie brody nie osmali
Zuch! zuch! zuch!

A my z téj uciechy,
Sami dmiemy w miechy,
Lecą, lecą iskry złote,
I wesołe śmiechy!



POLOWANIE.

Józio bardzo lubił łowy:
 Gonił kaczki, gęsi, kury,
 To zasadzał się na szczury,
 Jak to robi kotek płowy.
 Raz mu przyszła myśl gorąca,
 Zapolować na zającą,
 Ale w sposób całkiem nowy:
 Bierze z sobą psinę Żuczka,
 I szarego kotka Mruczka,
 Myśląc w duchu: dobrze będzie!
 Pies nie złapie, kot dopędzi...
 Wtém zajączek mknie po śniegu. .
 Józio woła: huż na niego!..
 Pies na kota... z wielkiej trwogi



Kot na Józia!
Zając w nogi!
Bajka tém się kończy cała,
Że Józiowi pozostała
Podrapana mocno buzia.
Wracał biedak z miną sowy,
A zajączek uciekł zdrowy.

KONIK POLNY i MRÓWKA.

- Gdybym ja nie był chłopczykiem,
Chciałbym być polnym konikiem:
Jak on skakać cały dzionek!
Do swój Matki mówił Bronek.
- Jeśli pragniesz w kształt owada
Zmienić postać, moja rada,
Zostań lepiej już mróweczką.
- A to dlaczego Mateczko?
Ciekawie Bronio zapyta.
- Bo mrówka jest pracowita,
A konik polny próżniakiem.
- O! ja nie chcę zostać takim,
Wyrzekł chłopczyk, kręcąc główką,
- Już ja wolę zostać mrówką.



PTASZEK.

Przyszła zima okrutna,
Mróz dokuczać zaczyna;
To téż biedna ptaszyna
Siedzi głodna i smutna!

Siedzi ptaszek na drzewie,
Spoglądając żałośnie;
Już zapomniał o śpiewie,
Już zapomniał o wiosnie!

Ptaszek myśli o ziarnie,
O pszenicze i życie,
By nie skończyć dni marnie,
By ocalić swe życie.

— Czeką na mnie śmierć marna!
Kwili ptaszek miłutki:
— Nigdzie nie ma już ziarna,
Ni najmniejszej jagódki!

A w tém ptaszek nasz młody,
Ujrzał krzaki głogowe;
Na nich rosną jagody,
Jak korale różowe.

Ucieszona ptaszyna,
Głód uśmierza na głogu;
I już nucić zaczyna,
Na podziękę, pieśń Bogu!

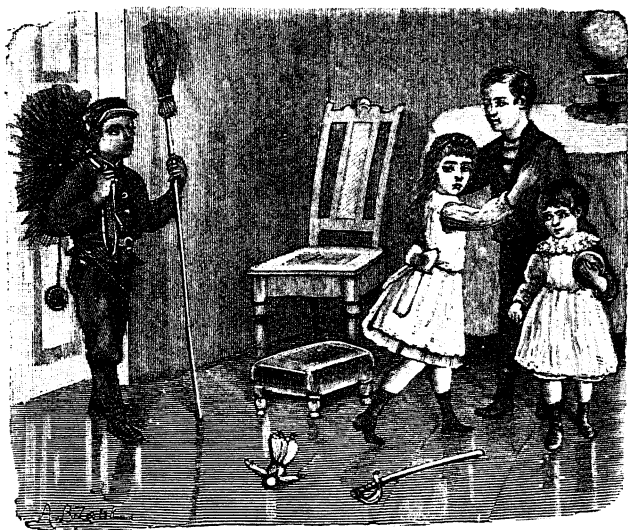
PRZECHADZKA.

(Piosnka).

Chodźmy wszyscy parami,
 Bijmy wszyscy rączkami,
 Postępując z tropu w trop,
 Zaśpiewajmy: hop, hop, hop.
 Bez hałasu, bez krzyku,
 Idźmy w wojskowym szyku,
 Jak gonitwy ujrzym słup,
 Pobiegnijmy, tup, tup, tup!
 Będziemy wyskakiwać,
 Byle kwiatów nie zrywać,
 Na znak dany kłaśniem w dłoń,
 I krzykniemy: goń, goń, goń!

Idzie Lis...

Idzie lis koło drogi,
 Cichuteńko stawia nogi,
 Ostrożniuchno się zakrada,
 Nic nikomu nie powiada.
 A kto patrzy, tego gryzie,
 Kto go nie chce, temu wlezie,
 Do sąsiada się przymili...
 Oj! będą też lisa bili.



KOMINIARCZYK.

Wszedł do pokoju kominiarczyk mały:
 Dzieci w kątki uciekały,
 I zastarzałym zwyczajem,
 Straszyły się nim nawzajem.
 Ojciec rzecze: — Złe robicie,
 On uczciwym sposobem zarabia na życie.
 Brzydko wygląda, bo w komin leżć musi,
 Choć się wała, choć się krztusi.
 Czyż dlatego nim gardzić i bać się go macie?
 Lepiej, jeśli go grzeczném słowem powitacie?





Na polu.

W twardém jarzmie-po zagonie
Stąpa siwy wół,
Ciągnie, ciągnie pług błyszczący.
Głowę zwiesił w dół...
Za wołami przygarbiony
Dąży stary kmieć,
Pług podnosi i kieruje,
Woła: kso! i heć!
Idą dróżką grzeczne dzieci,
Zobaczyły pług...
I jak dobry zwyczaj każe,
Rzekły: „Pomóż Bóg!“





W ZIMIE.

Wszędzie jasno, wszędzie biało,
 Śnieg już pokrył ziemię całą.
 Już z dzwonekami mkną saneczki,
 Już ślizgają się dziecięczki.
 O! po lodzie suną zwawo,
 To na lewo, to na prawo.
 Zabawić się pysznie można,
 Ale, dziatwo, bądź ostrożna!





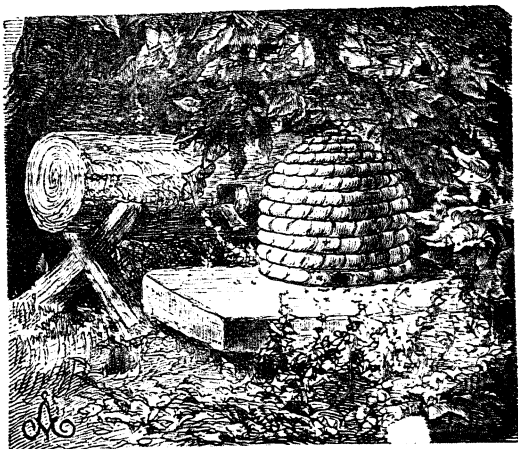
NA PODWÓRZU.

Słońce miło grzeje,
Nie pójdę z podwórka!
Tutaj kogut pieje,
Tutaj gdacze kurka,
Bryś z Kruczką szczekają,
Kotek się wygrzewa,
Gołąbki gruchają,
Wróbel ćwirka z drzewa;
Nawet jaskółeczka
Lepi już gniazdeczka.
Mój Boże! mój Boże!
Jak miło na dworze!



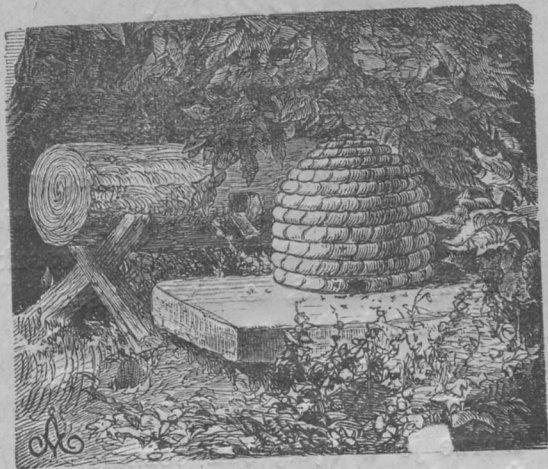
NA PODWÓRZU.

WIERSZYKI TREŚCI PRZYRODNICZÉJ.



Ostrożnie dzieci!

„Kto tam do ula zagłada?
 Ej! strzeżcie się dzieci!
 Miodek słodki, lecz źle będzie,
 Gdy pszczołka wyleci.
 Ona niezbyt jest uprzejma,
 I żądłem tych kole,
 Co się zbliżą przez łakomstwo,
 Lub też przez swawolę.



JADZIA.

Jadwinia lubi wszystkie zwierzęta,
O ich potrzebie zawsze pamięta
I nie dokuczy nikomu w świecie;
Wię że to brzydko, o tak! gdy dziecię
Drażni się z psami, lub dla igraszki,
Dręczy to kotki, to małe ptaszki.
Stara téż kotka, co zaraz drapie
Gdy jęj kto małe kociątka łapie,
Patrzy łagodnie, gdy Jadzia mała,
Bierze je w ręce; ona poznała,
Że dobre dziewczę bawi się ładnie,
Zacne serduszko każdy odgadnie,
Ona téż sobie przychylność budzi
Tak u zwierzątek, jak i u ludzi.

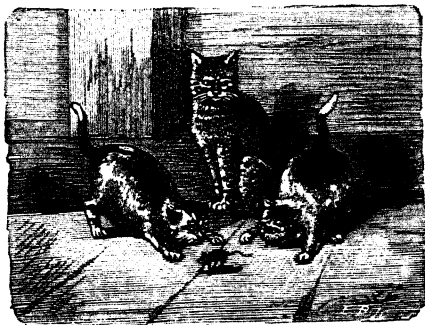




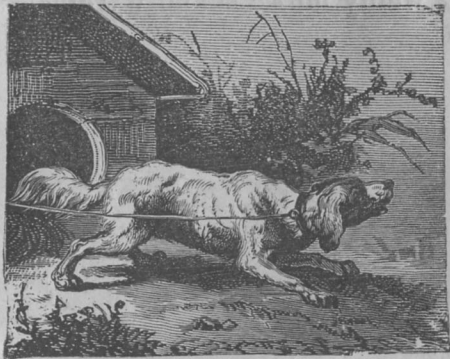
Co robią zwierzątka?

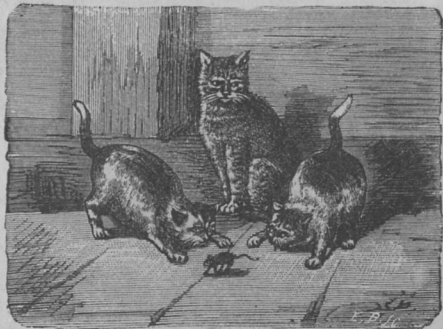


1. Piesek szczeka i ujada, owieczek pilnuje,
Zagrody pilnie strzeże, z myśliwym poluje.

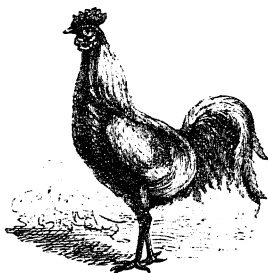


2. Kótek mruczy i miauczy,
Mleczko chętnie pije,
Łowi myszy i szczury,
Łapkami się myje.





3. Owieczki beczą, miękką wełnę dają,
A z wełny ludzie sukno wyrabiają.



4. Kogucik pieje, paniem dzień zwiastuje,
A często z drugim kogutkiem wojuje.



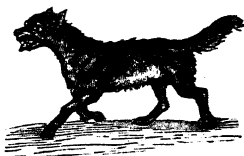
5. Sowa gwizdzie i woła, lata w nocy zdradnie,
Śpiące ptaszki i myszy dusi, gdzie dopadnie.







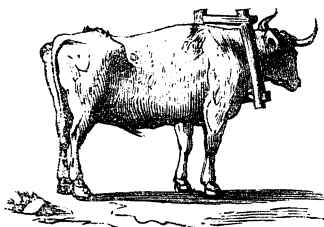
6. Kaczka kwacze, źle chodzi, ciężko podlatuje.
Ale za to wybornie pływa i nurkuje.



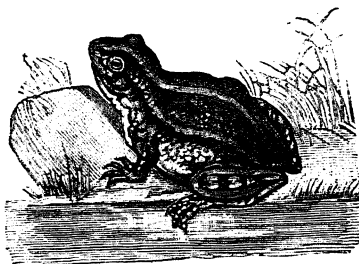
7. Wilk wyje, dusi owce, z łupem w las ucieka,
A w zimie, kiedy głodny, napada człowieka.
8. Kukulka w lesie kuka, z kukułkami gada,
Kosmate gąsienice jak przysmaczek zjada.



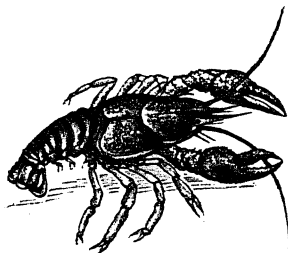




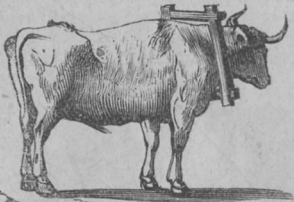
9. Wół ryczy, głowę zwiesza i chodzi powoli,
Wozi wielkie ciężary, ciągnie pług po roli.



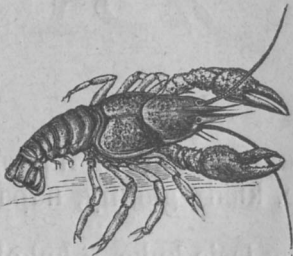
10. Żabka skacze, jé muszki, do wody ucieka;
Gdy wieczorem rechocze, słyhać ją zdaleka.



11. Rak ściska szczypcami, do chodu niezdalny,
Jest czarny za życia, w ukropie szkarłatny.



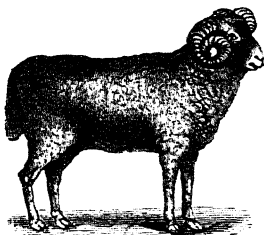






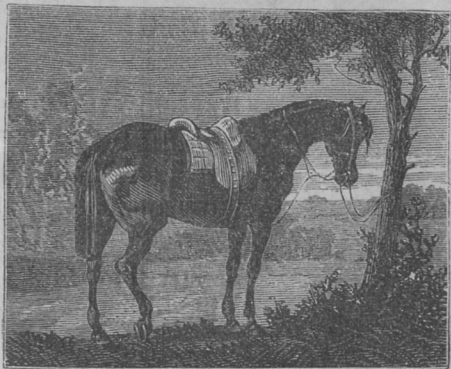
K O Ń.

Koń szlachetne, piękne zwierzę,
Pożyteczny nam bez miary:
Na siodelko jeźdźca bierze,
Ciągnie wozy i ciężary.

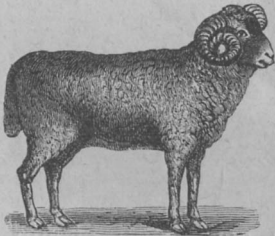


OWCA.

Owca za to, że polize
Trochę soli i zje sianka,
Daje wełnę, człek ją strzyże,
Ma kożuszek z jej baranka.

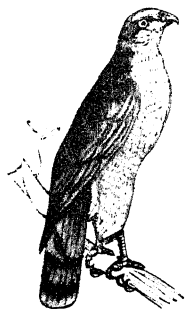


K O Ń.



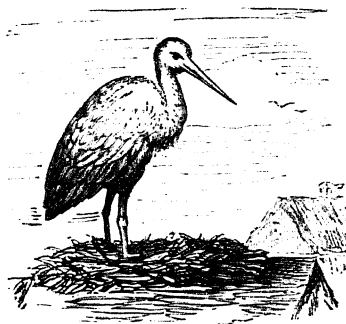
OWCA.

Co robią ptaki?



Orzeł chwyta zające,
 Jastrząb dusi kury,
 Chruściel biega po łące;
 Skowroneczek z chmury
 A słowiczek z leszczyny
 Ślicznym głosem śpiewa;
 Dzięcioł całe godziny
 Puka w leśne drzewa,

Sroczka skrzeczy na płocie,
 Skaczą rażno pliszki,



Bocian zjada żab krocie,
 Sowa polne myszki.
 W lecie „pójdźcie żąć“ woła
 Przepióreczka z prosa,
 A jaskółka wesół
 Leci pod niebiosą.



Great





KROWA.

Krówka, która się pomalu
Sianem, trawą, zielskiem pasła.
Daje mleko, a z nabiału
Jest i serek, dużo masła.



ZAJĄCZEK.

Zajaczek ma ostre zębki,
Lecz odwagi nie ma nic;
On na odgłos strzelca trąbki,
Daléj w nogi, hyc, hyc, hyc!





ZAJĄCZEK.



JELEŃ.

Jeleń w lesie dziko żyje,
 Ze strumyka wodę pije,
 Świeżą trawkę sobie zjada.
 Piękny! Postać ma nielada:
 Zręczne ciało, zgrabne nogi.
 I jak drzewa, wielkie rogi
 Wyrastają mu na głowie.
 Samica łanią się zowie.
 Poszukują ich myśliwi,
 Na wyborne mięso chciwi.



CHŁOPCZYK i PSZCZOŁA.

Chłopczyk.

Powiedz mi téż, mała pszczółko,
Czemu ciągle latasz w kółko?
Czemu brzęczysz wciąż po sadku
I na każdym siadasz kwiatku?

Pszczola.

Ja z tych kwiatków, mój malutki,
Wydobynam miód słodziutki;
A gdy dużo miodu zrobię,
Pokosztować dam i tobie.

KRÓWKA.

„Brzydkie stworzenie! niedobra krowa!
Ona-by wszystko zniszczyć gotowa;
Tyle kwiateczków rośnie na łące,
Takie to śliczne, takie pachnące!
Trawka czy ziółko, ona nie pyta,
Wszystko czempredzėj zębami chwyta...
Myśli obzartuch, aby jeść tylko.“
„Niesprawiedliwą jesteś, Kamilko,
Żałujesz krówce trawki, kwiateczka,
A kto ci codzień dostarcza mleczka?
Ona ci daje smaczne śniadanie,
Więc nie łaj krówki, nie łaj kochanie!

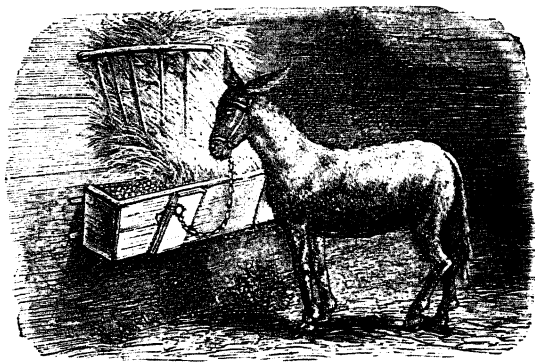


MAŁPA.

Malpeczka z daleka,
 Podobna do człeka.
 Udaje go rada:
 To wstaje, to siada,
 To biega, to skacze
 Stworzenie cudacze,
 Jak gdyby na męcel
 A cztery ma ręce,
 Więc wspina się łatwo
 Na drzewa z swą dziatwą.
 Niemcy téż z nią chodzą
 I na sznurku wodzą,
 I stroją w sukienkę,
 Jak jaką panienkę,



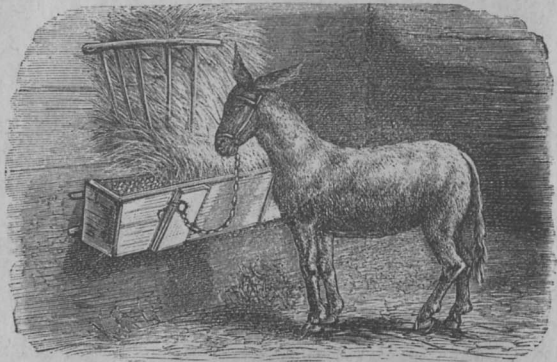
A ona—hej! w skoki;
 Na psie jak na szkapie;
 Aż bierz się za boki,
 Tak człapie i człapie;
 To tańczy przez chwilkę,
 To bierze fuzyjkę,
 To kozły wywraca...
 Taka to jój praca!



OSIOŁEK.

Dobrze to zwierzątko nie szkodzi nikomu,
 A różne posługi spełnia koło domu.
 Ciężar ciągnie chętnie, do jazdy też służy,
 Może się więc przydać nawet i w podróży;
 A za swoje trudy wymaga niewiele:
 Za pokarm mu służy byle jakie ziele.

THE OLD FASHIONED



DZIECI i DRZEWKA.

Kochane dzieciuki,
Nie łamcie drzewinki!
Bo kto drzewka ceni,
Ma o nich staranie,
Owoców w jesieni
Z ogródka dostanie,
A kto nie szanuje,
Ten ich nie skosztuje.



MOTYL i GĄSIENICA.

— „Co to za robak szkaradny,
Ta gąsienica obrzydła!”
Rzecz raz motylek ładny.
Ta mu odpowie:

— „A dawno masz skrzydła?”



L I P A.

Pan Bóg stworzył różne drzewa,
 Stworzył także i lipowe;
 Lipa kwitnie, kwiaty miewa,
 Kwiatki ładne, żółte, zdrowe.
 Z lipy miodek zbiera pszczołka,
 Gdy zakwitnie już kwiat nowy;
 Chorzy piją takie ziółka,
 Które zowią kwiat lipowy.
 W lecie miły dla nas chłodek
 Kiedy lipa nas ocienia;
 Za lipowy kwiat i miodek
 Złożmy Bogu dziękczynienia!...

J O D E Ł K A.

Zasiał gospodarz rękami swemi,
 Nasionko drobne w piaszczystej ziemi;
 Z tego nasionka, z młodego kielka,
 Wyrosła zwolna młoda jodełka.

Jodełka z wiosną, latem, w jesieni,
 A nawet w zimie wciąż się zieleni;
 Listki zielone tej jodełeczki
 Nam się wydają tak jak śpileczki.

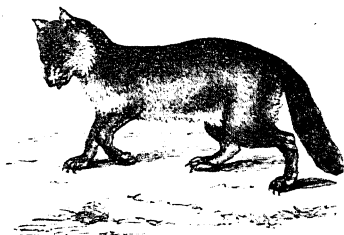
Dziś jodełeczka jeszcze tak mała,
 Później z niej będzie jodła wspaniała;
 Nasionka z jodły, zasiane w piasek,
 Utworzą z czasem jodłowy lasek.



OWIECZKA.

Jakaś ty dobra, moja owieczko!
Dajesz nam wełnę, dajesz nam mleczko,
Mięciuchna wełna ludzi odziewa,
A z mléczka sérek wyborny bywa.
Nie bój się, nie bój, nic ci nie zrobię,
Możesz spokojnie biegać tu sobie;
Świeżutkiéj trawki narwę ci jeszcze,
Chodź do mnie bliżej, to cię popieszczę.





L I S.

Idzie lis wolnym krokiem,
 Patrzy wkoło bystrym wzrokiem.
 Strachu niema w nocnej ciszy...
 Nikt nie widzi, nikt nie słyszy.
 Do kurnika wejść więc może,
 Boć śpią wszyscy o tej porze.
 A wtém pies wyskoczy z budy:
 „Ty hultaju! lisie rudy!
 Chcesz się żywić ludzką pracą?
 Czekaj! zaraz ci zapłacą!
 Zbudzę wszystkich.“—Głośno szczeka
 Lis jak może, tak ucieka,
 Źle mu poszło polowanie.
 Dobrze ci tak, mości panie!



PIOSNKA SZCZYGIELKA.

Jestem sobie ptak malutki,
Ze szczygłów rodziny;
Do swych braci podobniutki
Co do odrobiny.

Mam więc postać, kształt i miarę
Każdego szczygielka,
Krasną główkę, ocząt parę
I żółte skrzydełka.

Ród mój chociaż jest tak mały,
Zna go każdy przecie,
Śpiewa, fruwa przez rok cały,
I w zimie, i w lecie.

Nie opuszczam wśród burz chłodu
Lasku tutejszego,
Jestem synem tego rodu
I szczycę się z niego.

Mieszkam teraz ot! w klateczce,
Z drutów uplecionej,
I przy białej franeczce,
W oknie zawieszonój.



Wśród zimy.

Śnieżno, wietrzno, mróz wciąż trzyma,
 Smutny to czas, dziatki!
 Dla biedaków ciężka zima,
 Bo większe wydatki.
 W chacie zimno; wieśniak w lesie
 Nazbierał drewnienek
 I do domu teraz niesie
 By wzniecić ogienek.
 I piesek do domu śpieszy,
 Rad się przy kominie,
 I on z ognia też się cieszy,
 Bo tak zimno psinie!



Wśród zimy.

NA WIOSNĘ.

Wszędzie miło, wesoło,
Zielenić się zaczyna,
A przy drogach wokoło
Kwitnie biała tarnina.
Skowroneczek gdzieś w chmurze
Przyśpiewuje radośnie;
Kwitną lilje i róże,
Dzięcioł kuje na sośnie,
Jaskółeczka much szuka,
Kukułeczka wciąż kuka.
A na roli dziewczeczki
Rwą ostróżki, bławatki,
I zwijają wianeczki
Dla Przenajświętszej Matki.



WIERSZYKI TREŚCI RÓŻNÉJ.



Adaś na koniku.

Miał Adaś konika, śliczniuchny, jak żywy.
Siadł oklep, jak mówią i trzymał się grzywy,
A siostra widząc jak jedzie chłopaczek,
Powiada: ja tobie uszyje czapraczek.
Ja tobie dam siodło, brat starszy powiedział,
To będziesz wygodniej na koniku siedział,
Nie śliczneż to dzieci—jak dobre, aż miło!
Oj! żebyż tak żeby, w każdym domu było.

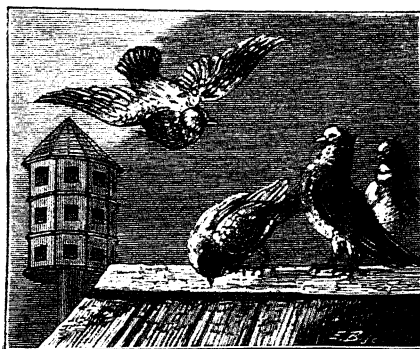


FIGIELEK ECI.

Raz w dziecinnym pokoiku,
 Stała Ecia w kąciu,
 A chcąc siostrzyczkę nastraszyć,
 Umyśliła świeczkę zgasić.
 Stojąc w kącie mówi sobie:
 — Toż ja Mani figla zrobię!
 Wtém, kotek skoczył z krzeselka;
 Nie udały się sidelka!
 Bo się sama przestraszyła,
 I z kącia wyskoczyła.

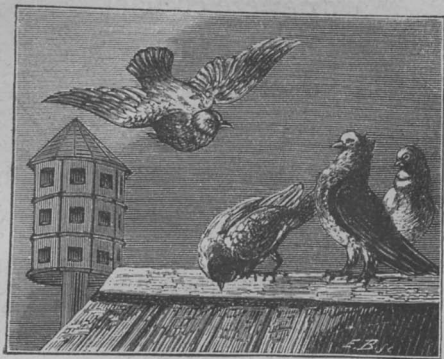
Fikle Kazia.

Kazio jakby jaka fryga,
 Wciąż obraca się w pokoju;
 Robi kręgi, tylko miga,
 Bez uwagi i bez znoju.
 I dopóty biegał w koło,
 Że już miara się przebrała,
 Upadł, zranił nos i czoło,
 Aż mu się krew ciurkiem lała.
 Że puszczone bąk tak robi,
 Nie dziw — nie wie nic o świecie;
 Chłopca taki ruch nie zdobi,
 Mieć powinien rozum przecie.



GOŁĄBKI DZIEWCZĘCIA.

Jedno dziewczątko,
 Dziewczątko małe,
 Chowало sobie
 Gołabki białe,
 Chowало w zimie,
 W lecie chowало,
 I z tego wielką
 Uciechę miało.
 Aż raz od sionki
 Drzwi uchylilo,
 Gołabek furknął,
 Już go nie było.
 I jak też furknął,
 Siadł na jabłoni,



A dziewczę co tchu
Gołąbka goni.
Z jabłoni zleciał,
Przysiadł na dąbku;
Dziewczątko woła:
Chodź, chodź gołąbku!
I zleciał z dąbka,
Siadł na wisience,
Dyś, dyś, mój mały,
Zleć mi na ręce.
Z wisienki zleciał,
Przysiadł na płotku;
Dyś, dyś, gołąbku,
Zleć, mój klejnotku!
I zleciał z płotka,
Przysiadł na progu:
A tuś mój dysiu,
Tuś,... chwała Bogu!
I dziewczę za to
Garstką po troszku,
Na próg ptaszkowi
Sypnęło groszku.





LALKA NA HUŚTAWCE,

Chce siostrzyczkę huśtać Hala,
 Ale Mama nie pozwala.
 Dziewczę sobie więc tak radzi:
 Na huśtawkę lalkę sadzi,
 Dalej na dół i do góry!
 To pcha, to znów ciągnie sznury.
 Wtém,... fik! i laleczka spadła.
 Już bez głowy leży lala;
 Teraz nad nią płacze Hala...
 — Cóżby było, moja mała,
 Gdybyś siostrzyczkę huśtała?



ŻARCIEK OJCA.

Chciałbym złapać ptaszka! nie mogę, mój Tato!
Jakiegoś sposobu trzebaby tu na to. —

— Jest sposób! — Więc jaki? — zapyta Leonek,

— Ot, weź trochę soli, wsyp mu na ogonek...

Patrzy się chłopczyna, wierzy i niewierzy;

A jednak do kuchni po ową sól bieży.

Chwyta we dwa palce i myśli sam w sobie:

Wszak to nie zaszkodzi, że tę próbkę zrobię,

Nuż by się udało! wszak starsi w to wprawni.

Lecz ptaszki z przed nosa zmykają jak dawniej.

Wraca do Taty z połowu Leonek:

— Nie mogłem nasypać soli na ogonek!

Ze smutkiem chłopczyna swój zawód opowie...

—Ej rozważ, Leonku, masz ty rozum w głowie?

Czyż ptaszek tak łatwo złapać się pozwoli?

A gdyby chciał czekać, wziąłbyś go bez soli.





JAK WYGLĄDA JARMARK?

Co tu koni, bydła, wozów!
 Co tu pasów, lin, powrozów!
 A tu zboże, jabłka, gruszki,
 Miski, garnki i dzbanuszki.
 Co kozuchów, czapek, skrzynek!
 Masła, sera, kielbas, szynek!
 Tu zabawki, tu piszczalki,
 Tam koszyki i opalki,
 Tu kukielki i pierniki,
 A tam buty i trzewiki;
 Zwierciadelka i obrazki,
 Beczki, konwie, cebry, faski...
 Nie wyliczyłby wszystkiego,
 Co tu tego! Co tu tego!



Józio na stole.

— Czym nie olbrzym? patrz, Ludwiku!
 Wołał Józio na stoliku:
 A w tém zsadził ktoś zuchwalca,
 I z olbrzymą zrobił malca!

ZEGAREK.

Co za rozkosz dla dzieciny,
 Zegareczek trzymać w ręku,
 Liczyć cyfry i godziny,
 Co się wloką pomaleńku.
 Z przyjemnością dziecko słucha,
 Gdy dostanie zegareczek,
 I przyłoży go do ucha,
 A zegarek jak młyneczek
 Szepce ciągle mu do uszka:
 — Nie trać czasu, nie trać czasu;
 Niechaj nie śpi serce, duszka!
 Ucz się, ucz się już zawczasu;
 Tak, tak, tak, tak,
 Tyk, tak, tyk tak!





Chłopczyk—kapelusz.

Był raz chłopczyk, pół łokcia go było;
 Zawsze się to czupurzyło:
 Jam już nie dziecko, mówił, każdy mi to przyzna,
 Jam już mężczyzna!
 Wziął laskę ojca i kapelusz duży,
 Coraz się bardziej czupurzy.
 Ale choć zwawo, zamaszysto rusza,
 Zaledwie malca znać z pod kapelusza.
 Ludzie się patrzą, dziwne widowisko,
 Gdzieś w kapeluszu zginęło chłopczysko.
 Mój kapeluszu! wołają zdaleka,
 Gdzie to jegomość podziałeś człowieka.

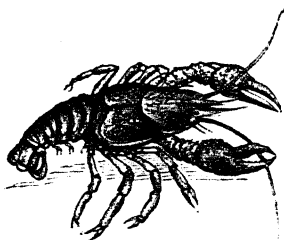




Jaś i Koziołek.

Koziołek silny, a przytém uparty,
 I bawić się z nim nie bardzo bezpiecznie!
 Dzieci on lubi, lecz nie zna co żarty,
 I zawsze rogi nadstawia niegrzecznie.
 Ale Jaś myślał, że koziołka zmoże,
 I mocno za brodę porwał go niebożę.
 Lecz rozdrażniony koziołek się rzucił,
 I jak go bodnie! Biedny Jaś już leży...
 Nietylko że go na ziemię wywrócił,
 Lecz piaskiem sypnął po całej odzieży.

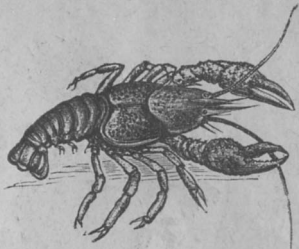




Ciekawy Teodorek.

Raków nie widział nigdy Teodorek,
 I był ciekawy, jak który wygląda:
 Więc gdy do kuchni przynieśli ich worek,
 Teoś się z nimi poznać żąda.
 — Pokaż ich Janie! woła na kucharza...
 Lecz posłuchajcie co mu się wydarza,
 Kucharz wyjmując jednego z ostrożna,
 Teoś go chwyta... a rak, łap! szczypcami;
 Chłopiec tak krzyknął, że bardziej nie można:
 „Oddam ja ci to, oddam z procentami!
 Zginiesz, że chciałeś udawać szczypawkę!
 Mówiąc to wybiegł... rzucił go w sadzawkę.







DO LASU.

Hej pod lasem tam leszczyna
Od orzechów aż się zgina,
Skaczą pośród niej wiewiórki,
Znoszą zapas do komórki.
I z sąsiedztwa buja pszczoła,
Zbiera miodek dookoła:
Pójdź braciszku, pójdź do lasu,
Ludziom trzeba też zapasu:
Bierzmy przykład z wiewióreczki.
Weźmy koszyk i króbeczki,
Nazbierajmy poziomeczek,
I kwiateczków na wianeczek.



ZAGADKI.

1. Świecę trzyma,
A rąk niéma.
2. Z wierzchu lój, w środku nici,
Jak zapalić to się świeci.
3. Nie czuje, nie żyje,
A kłuje i szyje.
4. Wskazuje bez palca,
Zagadka dla malca.
5. Z roślinki początek bierze,
Jak się zbrudzi, to się pierze.
6. Ma cztery nogi i pierze,
Nie jest to ptak, ani zwierzę.
7. Żywa pułapka na myszy,
Chodzi, widzi i słyszy.
8. Co noszą panowie
Ze słomy na głowie?
9. Rzecz biała, płynna i słodka,
Dobra dla dzieci, dobra dla kotka.

10. Trzy litery w jednym rzędzie,
A wiele, wiele drzew będzie.

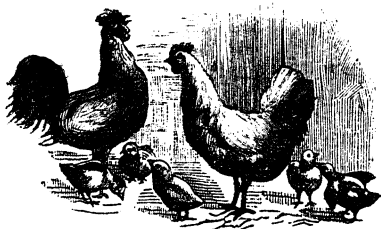


11. Naprawia stłuczone garnki i talerze,
Niewielką zapłatę za swą pracę bierze.
12. Dwa okienka małe,
Bez szybek a całe.
Oba blisko siebie,
Jak gwiazdki na niebie.
Przez te okna małe,
Zobaczyć możecie
Prześliczne, wspaniałe,
Widoki na niebie.
13. W stajni stoi, nóżką grzebie,
Owies jada, a w potrzebie
Nosi człowieka na grzbiecie;
Co to za zwierz? Zgadnij dziecię.

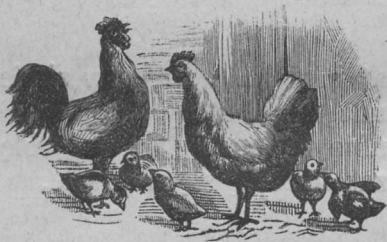


14. Z mąki jest zrobiona,
W piecu upieczona,
Co łatwo zgadniecie,
Bo ją codzień jęcie.
15. W zamku siedzi, a nie pan;
Oj, dobrze wam dzieci znan!
16. Mały, twardy, okrągły, wewnątrz smaczny,
[tłusty,
Czasem dobrze cię zwiode, bom we środku
[pusty.
17. Latam w lecie, niknę w zimie!
Budzę tego, który drzemie,
Lubię w mieście, na wsi wolę,
Czasem topię się w rosole.
18. Żółty, słodki, w smaku miły,
Z kwiatków pszczołki go zrobiły.
19. Który konik powolny
Nie uderzy chłopczyka,
Chociaż chłopczyk swawolny,
Nie żałuje biczyka ?
20. Płynna, ciężka, przezroczysta,
Dobra, zdrowa, kiedy czysta.

21. Zwinnam jak ptaszek,
Szukam igraszek,
Skaczę i latam,
I figle płatam,
Chłopców w lot biję,
A jednak nie żyję.
22. W trzy palce się bierze.
Skrzypi po papierze.



23. *Co to jest?*
Po podwórku zwykle chodzi,
Małe dziatki z sobą wodzi.
Czasem nóżką coś wygrzebie,
I dla dzieci i dla siebie.
24. U jakiego to narodu
Warkocz z tyłu, wąsy z przodu?



25. Cztery mam drewniane nogi,
Cztery mam po bokach rogi,
Przy mnie chłopcze zawsze siadasz,
Obiad i śniadanie jadasz;
Przy mnie się uczysz nieraz.
Co ja jestem? Zgadnij teraz.
26. Siedzi w drzewie, równa, czysta,
Jak powietrze jest przejrzysta.
Łatwo pęka, bo jest krucha,
Nie przefrunie przez nią mucha.
27. Co to za artystki w błocie sobie skaczą
Po zachodzie słońca, śpiewem swym
[nas raczą?
28. Wzięta z lasu, na niéj świeczki,
Pod świeczkami zabaweczki,
Grzeczne dziatki je dostają,
Wielką radość z onéj mają.
-

KILKA MAŁYCH POWINSZOWAŃ.

1.

Ja mała córeczka
Nie umiem winszować
Tylko mą Matusię
W rączki ucałować.

2.

Żyj Ojczulku jak najdłużej,
Jeszcze dużo latek.
Niech ci zdrowie, szczęście służy,
Miěj pociechę z dziełek.

3.

Chociaż Władzio jeszcze mały,
Lecz Cię kocha z duszy całej.
Więc Ojczulku w dzień imienia,
Przyjmij całus za życzenia.

4.

Mały jeszcze jestem i niewiele umiem,
Ale jedno dobrze już dzisiaj rozumiem,
Że Cię, drogi Ojczulku serdecznie kochamy,
I że codziennie w modlitwie Boga upraszamy,
Aby Ci dał zdrowie i szczęście bez miary,
Tego Ci z serca życzy Twój syneczek mały.

5.

Gdy Ci każdy dziś winszuje,
 Cóż ja powiem Mamo droga?
 Chociaż serce dużo czuje,
 Lecz w wyrazy jam uboga...
 Niech Ci Pan Bóg zawsze zsyła,
 Oni radosne, szczęście, zdrowie.
 Resztę życzeń... Mamo miła,
 Niech mój uścisk Ci dopowie.

6.

Przyjmij Mamo w dzień Imienia,
 Od dziatczek Twych życzenia:
 Niech Ci zdrowie zawsze służy,
 Niech ku nas wszystkich radości,
 Bóg Ci daje jak najdłużej
 Życ wśród szczęścia i miłości.

7.

Moja mała główka,
 Trudne ma zadanie:
 Ubrać myśli w słówka,
 Nie jest jeszcze w stanie;
 Lecz westchnę do Boga,
 Co króluje w niebie.
 By Mateczko droga,
 Dał zdrowie dla Ciebie.

8.

Dziś Twe Imieniny Babuniu kochana,
 Wszyscy Ci winszują od samego rana,
 I ja bym też chciała życzeń tyle... tyle
 Złożyć Ci od siebie; lecz próżno się siłę,
 Które wybrać i powiedzieć z tak wielkiej ilości.
 Ale w mojej serdecznej dla Ciebie miłości,
 O jedno tylko proszę wciąż dobrego Boga,
 Abyś zawsze była zdrowa, o Babuniu droga.

9.

Dzień Twych Imienin zawitał błogi,
 Więc przyjm życzenia, mój Dziaduniu drogi:
 Niechaj wdzięcznych wnuków koło,
 Wita Cię zawsze wesoło.
 Niechaj dalej w setne lata
 Dni Twe płyną w pomyślności.
 Niech radość dni Twe przeplata,
 Nieznaj nigdy przeciwności;
 A przez całe życie Twoje,
 W dom niech płyną szczęścia zdroje,
 I niech kocha Cię świat cały,
 Tego pragnie Twój wnuk mały.

SPIS RZECZY.

Wstęp.	<i>Str.</i>
--------	-------------

Wierszyki treści religijnej.

Modlitwa dziecka	3
Modlitewka	3
Wszystko od Boga, przez S. Gębarskiego	4
Modlitwa poranna	4
Modlitwa wieczorna	5
Od kogo wszystko?	6
Do Boga	6
Kościółek, przez S. Jachowicza	7
Pieśń ubogiej dziewczynki, tegoż	8
Pieśń małego dziecięcia	9

Uczucia rodzinne.

Mamusia	13
Oczy	14
Dobry braciszek, przez S. Jachowicza	14
Dom rodzinny	15
W gniazdku	16
Braciszek i siostrzyczka	17
Pocałunek, przez H. Bojarską	—
Dobra córeczka, tejże	—
Powinszowanie, tejże	18

Grzeczność i usługność.

Co pierw? przez H. Bojarską	21
Panienczka, tejże	—
Usłużny chłopczyk	22
Brat starszy i młodszy, S. Jachowicza	—
Dobre dziewczátko, H. Bojarskiej	23

	<i>Str.</i>
Ustępstwo, przez W. Chojecką	23
Pilny chłopczyk	24
Dziecię i staruszek, S. Jachowicza	25
Zabawa, przez H. Bojarską	26
Szczęśie Boże — Bóg zapłać, S. Jachowicza	27
Goląbek i pszczołka, tegoż	28

Litość i wdzięczność.

Sierotka, H. Bojarskiej	31
Ptaszek w gościnie, S. Jachowicza	32
Muszka, przez Liljanę	—
Motylek	33
Piesek i biedny koteczek, S. Jachowicza	34
Teodorek	35
Dobra Józia, S. Jachowicza	—
Antosia, tegoż	36
Pies, H. Bojarskiej	37
Żydek, p. S. Jachowicza	38
Dobry chłopczyk	—
Kwiatek podniesiony, S. Jachowicza	39
Biedny kruczek, p. H. Bojarską	40
Jaś i mrówka	41
Chłopczyk i gniazdko, T. Nowosielskiego	—
Brys i dziewczę, p. A. Odyńca	42
Dziadek, p. M. Konopnicką	43

Porządek i schludność.

Kogutek	47
Myju myju, p. H. Bojarską	48
Zuch Stefanek, tejże	49
Poranek	50
Henryk i Waluś, p. S. Jachowicza	—
Jak się Tadzio myje, p. J. Chęcińskiego	51
Ptaszek budzi dziecięcą, p. S. Jachowicza	52
Śpiewka stróża nocnego	56

Niegrzeczność i nieposłuszeństwo.

Terenia, H. Bojarskiej	59
Sabinka, tejże	60
Języczek, L. Niemojewskiego	—
Jurek, H. Bojarskiej	61

	<i>Str.</i>
Nie baw się chlebem	62
Anusia, H. Bojarskiéj	—
Zosia i Kotek, téjże	63
Nieposłuszny Tadeuszek	64
Przestroga, M. Grabowskiéj	—
Plama, H. Bojarskiéj	65

Inne wady dziecięce.

Chory kotek, S. Jachowicza	69
Jaś, tegoż	70
Wojtuś	—
Łakoma myszka	71
Trajkotka	72
Niedobra zabawa	—
Chłopezyk ukarany, S. Jachowicza	73
Nieposłuszny kotek, H. Bojarskiéj	74
Beksa, T. Nowosielskiego	—
Grymasy Halinki	75

Zajęcia, gry i zabawy.

Moja tabliczka	79
Dzień dobry	80
Cepy, T. Nowosielskiego	81
Czego najwięcej? H. Bojarskiéj	82
Daléj, daléj!	83
Gra w lisa, p. M. Konopnicką	—
Szkoła, p. J. Chęcińskiego	84
Stasio i Fidelek, H. Bojarskiéj	85
Mała gosposia, T. Lenartowicza	86
Co Staś widział w polu? M. Konopnickiéj	87
Piosnka o Wilezku, téjże	89
Jaś i bąk	90
Z górki na pazurki, przez J. M.	91
Piosenka o młynku	92
Piosnka rolnika	—
Piosenka o kuźni, M. Konopnickiéj	93
Polowanie	95
Konik polny i mrówka, L. Niemojowskiego	96
Ptaszek, T. Nowosielskiego	97
Przechadzka	98
Idzie lis	—

	<i>Str.</i>
Kominiarczyk, p. S. Jachowicza	99
Na polu, p. K. Junosze	100
W zimie, H. Bojarskiej	101
Na podwórzu	102

Wierszyki treści przyrodniczej.

Ostrożnie dzieci, H. Bojarskiej	105
Jadzia	106
Co robią zwierzątka?	107
Co robią ptaki?	112
Jeleń, p. J. Chęcińskiego	114
Chłopczyk i pszczoła	115
Krówka	—
Małpa	116
Osiólek	117
Dzieci i drzewka	118
Motyl i gąsienica, p. S. Jachowicza	—
Lipa, T. Nowosielskiego	119
Jodełka, tegoż	—
Owieczka, H. Bojarskiej	120
Lis	121
Piosnka szczygiełka, p. M. S.	122
Wśród zimy, H. Bojarskiej	123
Na wiosnę	124

Wierszyki treści różnej.

Adaś na koniku, S. Jachowicza	127
Figielek Eci	128
Figle Kazia, p. Chmielewskiego	—
Gołąbki dziewczęcia, T. Lenartowicza	129
Lalka na huśtawce, H. Bojarskiej	131
Żarcik ojca, S. Jachowicza	132
Jak wygląda jarmark?	133
Józio na stole, T. Nowosielskiego	134
Zegarek	—
Chłopczyk i kapelusz, S. Jachowicza	135
Jaś i koziołek, przez J. M.	136
Ciekawy Teoderek	137
Do lasu	138
Zagadki	139
Kilka małych powinszowań	142